

JÓZEF IGNACY KRASZEWSKI

LITWA ZA WITOLDA

Józef Kraszewski

Litwa za Witolda

http://www.litres.ru/pages/biblio_book/?art=23542026

Litwa za Witolda:

Аннотация

Średniowiecze, czasy panowania Władysława Jagiełły w Rzeczypospolitej i księcia Witolda w Księstwie Litewskim. Kraszewski opisuje stosunki panujące między obydwoma władcami, ukazuje porządek panujący wówczas na Litwie. Pokazuje także proces przekształcania społeczeństwa pogańskiego w chrześcijańskie oraz relacje Jagiełły i Witolda z Zakonem Krzyżackim, który zostaje rozpoznany jako zagrożenie. Powieść Litwa za Witolda: opowiadanie historyczne została wydana po raz pierwszy w 1850 roku, w wyniku fascynacji Józefa Ignacego Kraszewskiego Litwą i jej historią. Kraszewski był jednym z najważniejszych – i najpłodniejszych – pisarzy XIX wieku. W ciągu 57 lat swojej działalności napisał 232 powieści, głównie o tematyce historycznej, społecznej i obyczajowej. Zasłynął przede wszystkim jako autor Starej baśni.

Содержание

1386	4
1387	10
1388	31
1389	39
1390	45
1391	62
1392	73
1393	84
1394	90
1395	102
1396	108
Конец ознакомительного фрагмента.	115

Józef Ignacy Kraszewski

Litwa za Witolda

1386

Wśród weselnych, trwających jeszcze w Krakowie obrzędów, uczt, godów i turniejów, rodzina Władysława Jagiełły, jego rodzeni i stryjeczni podpisywali zrzeczenia się, zaręczenia poddaństwa i wierności, które w tym roku i następnych kilkakroć powtórzyli. Litwa połączona z Polską dawała jej hołdowników nowych: Dymitra Korybuta ks. Nowogrodu Siewierskiego, który z bojarami swej ziemi wyrzekął się wprzód przyjętego poddaństwa w. ks.¹ Moskwy Dymitrowi! Skirgiełłę ks. połockiego i trockiego, Aleksandra-Wigunta Kiernowskiego, Wasyla Pińskiego, Włodzimierza Kijowskiego, Szymona Lingweneja ks. mściśławskiego i rządcę W. Nowogrodu, Witolda ks. naówczas podlaskiego i części Rusi Wołyńskiej, Teodora Lubartowicza książęcia włodzimierskiego, Jerzego Dowgota (?), Jerzego i Andrzeja Michałowiczów, Teodora Daniłowicza ks. ostrońskiego z bratem Michałem i wielu innych. Ci wszyscy, jeśli nie zaraz, to później nieco Polsce i jej królowi wierność zaprzysięgli bez oporu.

Król Jagiełło królowej Jadwidze i panom polskim dawał

¹ w. ks. – skrót od: wielki książę; tu w C.lp: wielkiemu księciu. [przypis edytorski]

zakładników na dotrzymanie paktów i wszystkiego, do czego się zobowiązywał; ci, acz mogli być przytrzymani w Krakowie, gdy raczej dla formy tylko jak przez niedowierzanie jakieś wyznaczeni byli; – otrzymali zaraz pozwolenie powrotu do ziem swoich, z obowiązkiem tylko przybycia na każde zawołanie. Zakładnikami wyznaczeni i przyjęci byli: ks.ks.² Skirgiełło, Witold, Michał książę Zasławski, Teodor Lubart Włodzimierski i syn Jerzego Jan ks. bełski.

Gdy się to dzieje w Krakowie, a Jagiełło oddalić się z Polski dla obrony swych granic nie może; Krzyżacy, nim większe siły zebrać potrafili, wpadli tymczasem w Litwę z żołnierzem, jaki był na pogotowiu, korzystając z nieobecności króla, książąt i kraju otworem stojącego; bo panowie litewscy, zapewne z rozkazu Jagiełły, pozostali dla narady, przysposobienia ludu do chrztu i wywrotu bałwanów w Wołkowysku. Mistrz inflancki we dwa oddziały wpadł od Dźwiny na Litwę, inny oddział z Rusinów w Smoleńsku i Połocku zaciągnionych złożony, pod wodzą Andrzeja Wingolda, który świeżo Połock swój i to, czego nie miał poddał był³ Zakonowi; – wpadł także pustoszyć w granice litewskie.

Na Rusi łatwiej niż gdzie indziej było podburzać przeciwko Jagielle i gotować odstępstwa; a przecież nie udało się i tam

² ks.ks. – skrót od: książęta. [przypis edytorski]

³ *czego nie miał poddał był* – daw. forma czasu zaprzeszłego; znaczenie: poddał uprzednio, przed innymi wymienionymi wydarzeniami i czynnościami wyrażonymi w zwykłym czasie przeszłym. [przypis edytorski]

dokonać między ludem i możnemi słowem tego, czego nie podobna było uczynić orężem. Nikt się nie kwapił przejść pod rządy Andrzeja. Obleżono i po długim oporze wzięto i spalono Łukomłę, do której szturm przypuszczać i ognie podrzucać musiano, po drabinach mury zdobywać z wielką stratą Niemców. Najezdniczy posunęli się potem aż ku Oszmianie, zamku więcej żadnego nie wziąwszy. Wracając po spłądrowaniu osiemnastu włości, zdobyli Drysę, Druję, a podobno i Połock. Wyprawa ta trwała trzy tygodnie, zagarniono⁴ w niej do 3 000 ludu, więcej 2 000 koni i mnóstwo bogatego łupu.

Mistrz inflancki z Andrzejem, nie mogąc sami uczynić tyle złego Litwie, ile by byli życzyli, nasłali na nią jeszcze srogiego okrutnika, człowieka, co się od Tatarów chyba wyuczyć musiał sposobu prowadzenia wojny, niszczącego i zabijającego z wyrachowaniem, z rozkoszą, z namysłem. Tym był Świętosław Janowicz Smoleński, którego podmówiony od Andrzeja, połączywszy się z kniazem Janem Bazylewiczem i Hlebem Świętosławiczem a bratem jego Jerzym Świętosławiczem; – pociągnął odbierać teraz od Litwy zawojowane przez nią grody. Witebsk i Orsza zamknęły przed nim bramy, a silna ich obrona, rozżarła⁵ do tego stopnia okrutnika, że plądrując litewskie posiadłości, dopuszczał się niemogących opisać⁶ srogości nad ludem.

⁴ zagarniono – dziś: zagarnięto. [przypis edytorski]

⁵ rozżarła – rozsierdziła; rozgniewała wywołując zażartość. [przypis edytorski]

⁶ niemogących opisać – nie do opisania. [przypis edytorski]

Kronikarze wzdrygają się, chcąc je ohydzie przyszłości podać: pastwiono się wymyślnie nad dziećmi, kobietami, starcami bezsilnemi, dusząc, wbijając na pal, rozbijając kołami, targając końmi, zapierając⁷ do budowli, w których palono po kilkaset osób razem, podkładając szyje pod wzniesione podwaliny domostw, które spuszczano potem na nieszczęśliwe ofiary zjadłości Świętosława. Zwróciwszy się potem do Smoleńska dla przygotowania do oblężenia Mścisławia, otoczył to miasto dnia 18 kwietnia. Przez dziesięć dni upartego szturm, Korygiełło bronił się w niem odważnie.

Dnia dziesiątego o południu pokazała się odsiecz litewska, nadesłana śpiesznie przez uwiadomionego już o tych wypadkach Jagiełłę, który z Krakowa wyprawił zaraz na Ruś zagrożoną braci: Skirgiełłę, Korybuta, Lingweneja i Witolda z posiłkami naprędce w Polsce i Litwie ściągionemi⁸.

Posiłki te szły przez Ruś i Wołyń, skąd Korybutowe i Lingweneja oddziały powstały, w dość już znacznej liczbie śpiesząc pod Mścisław.

Witold, osobnym dowodzący oddziałem, szukał Krzyżaków, ale ci uszli. Obiegł naprzód Łukomłę, gdzie się znajdował książę Andrzej, pierwsza wojny przyczyna; wziął ją, załogę Andrzejewską wyciął i rozpędził, a Łukomłę swoim ludem osadził. Stąd poszedł pod Mścisław, łącząc się z braćmi ciągnącemi także na Światosława. Andrzej wzięty w niewolę,

⁷ *zapierać* (daw.) – zamykać. [przypis edytorski]

⁸ *ściągionny* – dziś: ściągnięty. [przypis edytorski]

bojarowie, co mu przychylniemi się okazali, ukarani, a więzień królowi odesłany na zamku checińskim trzy lata niewoli wysiedział; za poręką dopiero oswobodzony.

Szło teraz o obronę Mścisławia, ku któremu wszystkie siły się skupiły. Smoleńszczanie nie wiedząc, skąd tak znaczny ratunek przychodził w pomoc oblężonym; zmuszeni byli niespodzianie pod murami samego miasta, nad Werehą rzeką, stawić czoło odsieczy wobec Mścisławian pogląających na bitwę z wierzchołka swych zaboroli⁹.

Litwa rozbiła ich: po silnym dość oporze, przemożeniu, pobici, potonęli w rzece lub na placu padli: reszta w niewolę lub rozsypkę poszła. Sam Świętosław ranny uszedł do przyległego lasu, gdzie go litewski żołnierz włócznią przeszył. Jan Bazylewicz padł także: Hleb i Jerzy Światosławicze w niewolę wzięci.

Spod Mścisławia pociągnęły wojska pod Smoleńsk, za uciekającymi niedobitkami Świętosława, które się w nim zamknęły. Dnia 29 kwietnia wzięły okup z miasta, wydano ciała zabitych dla przystojnego pogrzebu. Jerzy Światosławicz złożwszy przysięgę wierności otrzymał Smoleńsk, Hleb brat jego uprowadzony został do Litwy. W Połocku, Witebsku, Orszy, Smoleńsku, Mścisławiu, zamki osadzone na nowo. Ruś, która dzięki staraniom Andrzeja burzyć się poczyniała, uspokojona.

Jagięłło zajęty rządami nowemi w Polsce, a zwłaszcza uśmierzeniem rozruchów wielkopolskich, gdzie Domarad

⁹ *zaborol* (z rus.) – ogrodzenie, zasieka. [przypis edytorski]

starosta i Wincenty wojewoda niepokojów sprawcami byli; burzliwych poskramiał, łupieżców karał, zabrane dobra kościelne powracał. Niepodobna mu było samemu obu krajami zarządzać, Litwa wymagała z ramienia jego zastępcy. Wyznaczony brat królewski Skirgiełło.

Ten niektórych Polaków, do rady i w pomoc na przypadek wojny dla utrzymania się na zamkach wileńskich, dodanych miał sobie. Oprócz tego bojarowie litewscy, których od połączenia z Polską powoli do Rady przypuszczać zaczęto, osadzeni przy nim w Wilnie. Panujący wszakże nie miał obowiązku żadnego odwoływać się do nich w swoich czynnościach; ani oni prawa mieszać do jego rozporządzeń. Nadano Skirgielle, z władzą najwyższą namiestnika na Litwie, księstwo trockie, Grodno, Świsłocz, Bobrujsk, Rzeczycę, Łubiec, Probojsk, Luboszany, Ihumeń, Łohojsk i Połock; z których uznawał się hołdownikiem Królestwa Polskiego i Władysława Jagiełły, przysięgę wierności złożył i na piśmie poddanie się swe i posłuszeństwo zapewnił.

Zaledwie najpilniejsze sprawy w Polsce ułatwione zostały, król Jagiełło z Jadwigą i wielką liczbą duchowieństwa polskiego i panów polskich udał się do Litwy dla rozpoczęcia wielkiego dzieła chrztu i nawrócenia pogan. Z oznajmieniem o tem wysłane zostało do w. mistrza Krzyżaków poselstwo, na którego czele stał Konrad ks. oleśnicki, żądający pokoju dla Litwy chrześcijańskiej lub przynajmniej zawieszenia broni przez czas, jaki trwać miało czynne nawracanie pogan. Nie mógł Zakon w ten sposób żadanego odmówić rozejmu, co ze spokoju w tym roku z jego strony wnosim¹⁰; – ale do zawarcia pokoju stałego nie dał się skłonić, mając ważne powody do uważania wymykającej mu się z rąk Litwy, za odebraną własność, przez papieżów, cesarza i samych panujących litewskich z dawna nadaną.

W licznym orszaku składającym się z duchownych: arcybiskupa gnieźnieńskiego Bodzenty, biskupa płockiego Dobrogosta z księżmi, kapłanami i duchownymi, na pierwsze w Wilnie i kraju probostwa osadzić się mającemi i do misji przeznaczonemi; z książętą Ziemowitem i Januszem mazowieckimi, Konradem ks. oleśnickim, Bartoszem z Wyszemburga wojewodą poznańskim, Krystynem z Koziogłów sądeckim, Mikołajem Ossolińskim wiślickim kasztelanami,

¹⁰ *wnosim* – dziś: wnosimy; *wnosić*: wnioskować. [przypis edytorski]

Zakliką z Międzygórza kanclerzem, Mikołajem Moskorzowskim podkanclerzym, Włodkiem z Charbinowa cześnikiem, Spytkiem z Tarnowa podkomorzym, Tomkiem podczaszym krakowskim itd. przybył Jagiełło do Litwy.

W Popielec zwołany zjazd przedniejszych panów litewskich, na którym oznajmione im połączenie z Polską i naradzano się o sposobach nawrócenia kraju. Ks.Ks. litewscy Witold i Skirgiełło przewodniczyli w tych naradach. Natychmiast przystąpił Jagiełło do wywracania bałwanów i wszelkich znaków dawnej wiary wśród przerażonego w po[czątku] ludu: poczynając od Wilna i głównej świątyni na[tychmiast] zmienionej w katedralny kościół katolicki. Gaj święty z jego odwiecznymi drzewy, płazy, gady, bałwany i znamiona pogaństwa, złamane, rozproszone, rozbite i w głąb rzek szumiących wrzucone zostały. Na ich miejscu wzniosły się krzyże, zabręczały na wieżach dzwony. Ogień wieczny zalany został, zgaszony, kapłani strzeżący¹¹ go rozproszeni. Była to chwila stanowcza: lud w milczeniu oczekiwał pomsty swych bogów struchlały, przelekły: a nie doczekawszy się jej, zwątpił o sile i potędze.

Między nawracającymi pogan był pobożny kapłan Hieronim z Pragi, kameduła, który, jak pisze Strykowski, czynnie wywracaniem posągów i wycinaniem gajów się zajmował. Z Grodna przez Witolda wysłany, chodził po kraju, niszcząc pogaństwa ślady; gasił ognie, rozpędzał kapłanów, wywracał ołtarze, i jak sam opowiada, świątynię jedną, w której czczono

¹¹ *strzeżący* – dziś: strzegący. [przypis edytorski]

słońce, drugą, w której Młot skandynawski¹² ubóstwiano, zniszczył. Jego to przygodę opisuje kronikarz nasz, gdy z rozkazu Hieronima człowiek jakiś wobec zgromadzonego ludu ścinając dąb ogromny, zaciął się w nogę i padł wpół martwy na ziemię. Lud się zatrwożył „wnet z krzykiem i płaczem wołać poczęli, iż go za swoją krzywdę Bóg zgwałcony skarał; ale Hieronim Kapłan rzekł: iż tu nie jest rana ku śmierci, ale ku chwale Bożej, aby przez to Pan Jezus Chrystus był uwielbiony. Potem klękawszy począł nabożnie Pana Boga prosić, aby Imie swoje święte jakim cudem między onym pogaństwem objaśnić i oświecić raczył, a wtem wyciągnawszy onę ranioną nogę przed wielkim zborem onego pogaństwa, przeżegnał ranę znakiem Krzyża Ś., Pana Boga w Trójcy Świętej jedyne go wzywając, aż wnet się rana zgoiła, która była bardzo szkodliwa” – itd.

Wieża stojąca przy świątyni Perkuna w Wilnie, z której obwoływano zmiany księżycy i wróżby pogańskie, z bramą w niej będącą, obrócona została na dzwonnice; – ołtarz Znicza zmienił się w ołtarz Boga wiecznego. – Oprócz głównej bożnicy, zniszczono w Wilnie naprzód wszystkie inne świątynie, Antokolską, Ragutisa itp. Pierwsze kościoły założone tu wskazują, gdzie one stały.

Tu także zaraz poczęto chrzcić lud; – dla zachęcenia zaś, aby szedł chrzest przyjmować, król nakupił w Polsce białego sukna, z którego uszytymi sukmany przyoblekano nawróconych. Tłumami też zbiegał się lud dla obmycia ze zmazy pogańskiej:

¹² *Młot skandynawski* – atrybut boga Thora gromowładnego. [przypis edytorski]

Kapłani rozdzielając go na gromadki, chrzcili, wodą święconą kropiąc i imiona nadając im całemi kupami. Sam król, książęta, zwłaszcza zaś Jagiełło pracował gorliwie nad nawracaniem, nie tylko tłumacząc ludowi nauki kapłanów, ale sam je im w języku litewskim dając, apostołował, łagodnymi wyrazami nęcił, darami i obietnicami przyciągając – „Wszakże – pisze kronikarz Litwy Strykowski – z wielką trudnością Litwa ojczyste przodków bałwochwalstwa opuszczała, bo acz się i drudzy chrzcili, jednak tajemne bożkom swoim ofiary i modły czynili”. – Pomimo to żadnego zaciętego oporu, niechęci, żadnych nie postrzegamy przy chrzcie gwałtów z jednej, wstrętu z drugiej strony: lud idzie posłuszny, ochotny, ale obojętny. Po lasach i puszcach głębinach tylko zostają stare ołtarze i bogi litewskie. Podanie mówi, że Jagiełło nie tylko nawracał sam, lecz śpiewy i modlitwy w języku litewskim dla ludu swego układał.

W samym Wilnie, na gruzach Zniczowego ołtarza, założony został katedralny kościół św. Stanisława, którego główny przybytek, w miejscu właśnie gdzie Znicz gorzał, urządzono. Kościół ten duchowieństwem osadzony i uposażony szczerze przez króla [cf. Wilno, t. I. *passim*]. Najwyższym zaś wileńskim biskupem, jakby na pamiątkę, że franciszkanie pierwsi wiarę tu chrześcijańską ofiarą krwi własnej szczepić poczęli, mianowany Andrzej Wasiło, kapłan zakonu franciszkanów, będący dawniej przełożonym w Wilnie, później spowiednik królowej węgierskiej Elżbiety, matki Jadwigi, biskup cereteński. Królowa Jadwiga obdarzyła nowy kościół bogatym sprzętem i aparatami

potrzebnymi. Drugi katolicki kościół na górze Zamkowej, pod wezwaniem św. Marcina wzniesiony, każe się domyślać, że i tam była wprzód świątynia pogańska. Ustanowione też kościoły parafialne: w Mejszagole, Niemenczynie, Miednikach, Krewie, Bołciach, Hajnowie, Lidzie itd. W Nowogródku, Wilnie, Lidzie i po wielu innych miejscach na wpół tajemnie dotąd istniejące kościółki teraz śmiało wieżyczki swe, ku niebu wyzwolone, podniosły.

W Wilnie rozpoczynając dzieło nawracania, król ze swoim orszakiem, pisze Strykowski, pojechał od ziemi do ziemi, od powiatu do powiatu, kazał się schodzić ludowi prostemu na chrzest św. do głównych miast, które odwiedzał; rozdając suknie, sam tłumacząc wiarę nową, sam wykładając główne jej prawdy, chrzcił poddanych swoich.

Jedyny opór bierny stawili: Żmudź dzika i do bogów swych przywiązana, Ruś już po części chrztem obmyta, którą przecież na nowo wedle bulli papieża nawracać polecono i starać się o jej przyłączenie do kościoła katolickiego (co i Jagiełłowe postanowienia poświadczają): wreszcie odleglejsze powiaty, w których nawracający Hieronim z Pragi, doznawał trudności. Witold, którego poddani zagrozili mu, że się z jego posiadłości gromadnie na inne ziemie ze swemi bogi przeniosą, rozkazał, rachując na przyszłość, mniej gwałtownie nadal nawracać; owszem wedle słów Hieronima z Pragi, miał powiedzieć – „Wolę, żeby Chrystusowi niż mnie zabrakło poddanych”. —

Słowa te przez kapłana zbyt gorliwie może i zbyt nagle

nawracającego, w niechęci na rachunek Witolda wyrzeczone, malują tylko, że nie wszędzie równie łatwo było krzyż wbić na Litwie. Żmudź nawet nietkniętą została.

Kroniki ruskie i sam przywilej Jagiełły dany na biskupstwo wileńskie, poświadczają, że nie tylko o chrzest pogan, ale i o nawrócenie Rusi do jedności wielce Rzymowi chodziło. Rusi oddzielonej od katolickiego Kościoła nie uważano nawet za chrześcijan, jak to liczne przywileje potwierdzają, wymieniając obok siebie Rusinów i chrześcijan (*Rutheni et Christiani*). Nie było to całkiem bez przyczyny. Biskup kamaraceński (Piotr d'Ailly) świadczy, czem naówczas była wiara chrześcijańska w Rusi Litewskiej. Od dawna wpływ Rusi na Litwę i Litwy na Ruś podbitą był widoczny. Wiara chrześcijańska obrządku wschodniego wchodziła do Litwy przez dwory książęń Rusinek, które poślubiali książęta litewscy, przez kupców z Rusi i ciągle z nią stosunki, co chwila czynniejsze. Gdy przyszło chrzcić Litwę i podległą jej Ruś, znalazło się tu wielu już pozornie chrześcijan; ale ich wiara była osobliwszą tylko mieszaniną pogaństwa z chrześcijaństwem; poczwarnem połączeniem niedających się pojednać pierwiastków. Nie byli to już poganie, nie byli to chrześcijanie jeszcze; wszakże łatwiej ich za bałwochwalców wziąć było można. Księży ich żaden biskup nie święcił, dziedzicznymi byli syn po ojcu; zbiegli z Rusi mnichy żenili się z ich córkami i odprawiali nabożeństwo, na które ledwie bliżsi uczęszczali: oddaleńsi nie chodzili wcale, oddając cześć starym bałwanom. Zdaje się, że niektórzy książęta litewscy w XIII.

jeszcze wieku, łącząc się z Rusią przez małżeństwa i przyjmując jej wiarę, mieszały dziwacznie dwie religie, chcąc zarówno połączyć się z ludem Rusi i nie oderwać od swoich. Zachowanie powierzchownych oznak chrześcijaństwa zaspokajało ich i lud.

Jagiełło w początku wielu tych dawniej pochrzczonych Rusinów na nowo chrzcić kazał i nawracał; później zdaniem samego Hieronima z Pragi, porzeczano ponawiać ten obrządek, usiłując tylko wlać im ducha wiary, której nie pojmując, wyznawcami już byli.

Jeśli obraz chrześcijańskiej ówczesnej Rusi i Litwy niby ochrzczonej, przez biskupa kamaraceńskiego wystawiony, jest prawdziwym, wcale się dziwić nie można, że ją na nowo nawracać usiłowano. Wszakże oburzało to duchowieństwo ruskie i kronika jedna (*Latopisiec Daniłł.*) zapisała z niechęcią, jakoby dwóch Rusinów gwałtownie Jagiełło do odstąpienia obrządku wschodniego zmusił. Lecz gwałtowności takiej inne źródła historyczne wcale nie potwierdzają.

Co się tyczy starań o zjednoczenie Rusi, te ani dziwnymi ze strony Rzymu, ani bezprzyczynnymi ze strony króla wydawać się nie powinny. Państwa stoją jednością wiary, obyczajów, praw narodowości całej. Dla zbliżenia pierwiastków sobie obcych wiara naprzód, prawo potem jest wielkim środkiem. Gwałt zadany srogim jest, niesprawiedliwym zawsze, lecz są okoliczności, a nade wszystko czasy, które winę jego zmniejszają. Gdy nawracający sami głęboko wiarą swą są przejęci, któż nie przebaczy im, że ku niej wszystkich skłaniają?

Kto sam wiary nie ma, a nawraca w widokach czysto świeckich tylko i doczesnych – potępienia godzien. Że Władysław Jagiełło za pomocą wiary połączyć usiłował wielkim nierozzerwanym węzłem państwo całe i Polskę, nic dziwnego, nic czego by się zapierać można. To miały na celu prawa naówczas względem małżeństw wydane, w przywileju na biskupstwo wileńskie zawarte [*Actum Vilnae feria 6 post diem cinerum a. D. 1387*]. Przywilej ten zasługuje na całkowite przytoczenie [Wapowski wyd. Malinowskiego I. 75].

„W Imie Pańskie stań się. Ku wiecznej rzeczy pamiętce.

Ponieważ wówczas przezornie zabiegamy licznym szkodom z błędów i wątpliwości wynikającym, gdy sprawy naszego wieku pismem i wymienieniem świadków utrwalamy, przeto my Władysław z Bożej łaski Król Polski, tudzież ziemi Krakowskiej, Sandomierskiej, Sieradzkiej, Łęczyckiej, Kijowskiej i Litewski najwyższy Xiążę, Pomorza i Rusi Pan i dziedzic oznajmujemy brzmieniem niniejszego listu, wszem wobec komu należy, terażniejszym i potomnym do których wiadomości to dojdzie, iż łaską Ducha S. oświeceni, błędy pogańskie opuściwszy, wiarę S. pobożnie przyjęliśmy i źródłem chrztu zostaliśmy odrodzeni; chcąc w Krajach naszych litewskich i ruskich też wiarę Katolicką pomnożyć, za zgodą i zezwoleniem braci naszych najmilszych, Xiążąt i wszystkiej ślachty¹³ ziemi litewskiej, postanowiliśmy, nakazaliśmy, a nawet ślubowaliśmy, zaręczyliśmy i przez dotknięcie świętych tajemnic przysięgliśmy,

¹³ *ślachta* – dziś: szlachta; pozostawiono oryg. pisownię. [przypis edytorski]

wszystkich rodowitych Litwinów płci obojej, wszelkiego stanu, powołania lub stopnia w państwach naszych litewskich i ruskich zamieszkałych, do wiary Katolickiej i posłuszeństwa S. Rzymskiemu Kościołowi skłonić, pociągnąć, przyzwać, a nawet zniewolić, do jakiegokolwiek by wyznania należeli. Aby zaś w żaden sposób, nowo nawróceni do wiary Katolickiej Litwini, od posłuszeństwa i obrządku Kościoła rzymskiego odciągani nie byli, pragnąc wszystkie bez wyjątku przeszkody, tamujące wzrost wiary Katolickiej uprząć, surowo zakazujemy: aby nikt z Litwinów obojej płci z Rusinami podobnie płci obojej, związków małżeńskich nie zawierał, jeśliby wprzód nie przyjął rzeczywistego posłuszeństwa Rzymskiemu Kościołowi. Wszakże gdyby mimo ten nasz zakaz zdarzyło się, że którykolwiek lub którakolwiek z wyznawców obrządku ruskiego, wstąpiłoby w stan małżeński, w takim razie rozłączonemi być nie mają, lecz bądź mąż, bądź żona tego wyznania, iść powinni w wierze za Katolikiem lub Katoliczką, wyznającemi posłuszeństwo Kościołowi Rzymskiemu i wiernie trwać przy nim, do czego nawet karami cielesnemi zniewalani być mogą. Jeżeli bowiem w pierwotnych czasach z dopuszczenia Bożego, źli mieli możność dobrych ku złemu przymuszać, tem bardziej teraz z wyroków Boskich, dobrzy mogą i powinni złych do dobrego skłaniać i wzywać. A nadto, ponieważ w rzeczonych państwach litewskich i ruskich, kościoły na cześć i chwałę wszechmogącego Boga, a osobliwie kościół Katedralny w Wilnie, a tamże i po innych miejscach kościoły parafjalne

i klasztorne, w nadziei wiekuistej nagrody, posiadłościami, dobrami, wsiami i daninami, dziesięcinami i innemi dochodami uposażyliśmy, jak to szerzej przywileje nasze obejmują, i lubo pomienione kościoły z ich nadaniami przez nasze przywileje uwolniliśmy (od wszelkich ciężarów) mocą położonego w nich warunku: że ani sobie, ani następcom naszym żadnego prawa ani władzy nad nimi nie zostawujemy, chcąc jednak, aby i biskup, jaki znajdować się będzie, i jego Kapituła, tudzież inni kapłani parafialni i zakonni swobodniej służbą Bożą zajmować się i na pomnożenie wiary świętej, za uchyleniem wszelkich przeszkód i zatrudnień pracować mogli, niniejszym naszym listem znowu jak najwyraźniej, wszystkie posiadłości, dobra, wsi z ich mieszkańcami, niemniej wszystko cośmy na chwałę Bożą tymże kościołom, tak Katedralnemu Wileńskiemu, jako też wszystkim parafjalnym i klasztorным nadali i zapisali, teraz i na przyszłość uwalniamy, wyłączamy, za wolne i wyłączone od wszelkich naszych i następców naszych wielkich Xiążąt Litewskich, posług, wozów, przewozów, podwód, stróży, dróg, wypraw, stacji, podatków zwykle **serebczyna** zwanych¹⁴, budowania zamków, mostów, przysądu naszych urzędników, kar i win sług sądowych dzieckiemmi zwanych, od danin owsa, żyta i siana czyli **dziakła**¹⁵, zgoła od wszelkich innych ucisków i

¹⁴ *serebczyna* – czy nazwana od „srebra”, czy raczej od litewskiego *sebrynaj*: przez połowę (danina połowiczna), pozostaje rozwiązać. [przypis autorski]

¹⁵ *dziakło* – tu potwierdza dawniejszy nasz wywód z litewskiego *dakle*. [przypis autorski]

obowiązków, jakimkolwiek mianami oznaczonych: lecz sam Biskup w posiadłościach swojego kościoła i dalsi kapłani w swoich, zupełną i wyłączną władzę mieć mają, wszelką zaś inną zwierzchność mianowicie świecką całkowicie usuwamy. Dla większej zaś wiary, mocy i wiecznej trwałości tego wszystkiego cośmy wyżej wymienili, rozkazaliśmy niniejszy list sporządzić, stwierdziwszy go przywieszeniem naszej pieczęci. Działo się w Wilnie w Piątek po dniu popielcowym (22 Lutego) 1387 r. w obecności Oświeconych Xiąząt litewskich: Skirgiełły Trockiego, Włodzimierza Kijowskiego, Korybuta Nowogródzkiego, Witolda Grodzieńskiego, Konrada Oleśnickiego, Jana i Ziemowita Mazowieckich Xiąząt, tudzież zacnych mężów Bartosza z Wissemburga Wdy¹⁶ Poznańsk., Krystyna z Kozieglów Sądeckiego, Mikołaja z Ossolina Wiślickiego, Kasztellanów: Włodka Cześnika, Spytki Podkomorzego i Tomka Podczaszego Krakowskich, niemniej Michała inaczej Myngala Gedigowoda (Gedygolda?) starosty Oszmiańskiego, tudzież wielu innych, z wiernych nam wiary godnych. Dan przez ręce Wielebnego X. Zakliki Proboszcza Sandomierskiego, Kanclerza i Klemensa Podkanclerzego dworu naszego” [Oryginał i Kopie w Kapitułe Wileńsk.].

W tymże roku pierwszy przywilej ziemski nadany Litwie, pierwsze prawo określające byt społeczny na przyszłość w pewnych granicach. Ono jest podstawą wszystkich późniejszych nadań, które za jego rozszerzenie uważać można. W niem

¹⁶ Wdy – skrót od: wojewody (D.lp). [przypis edytorski]

nasienie aż do ostatniej Unii powiększanych i szczegółowie później wymienionych swobód znajdujemy; – pierwszy zaród prawa politycznego, a raczej emancypacji jednej społeczeństwa klasy – ślachty. Przywilej ten dany na zjeździe wileńskim dnia 20 lutego 1387 roku, obejmował następujące nowe całkiem nadania swobód [*Statut lit.; Działyńsk.*].

Król skłoniony powolnością¹⁷ okazaną i dobrą wolą ku przyjęciu chrztu przez Litwę, nadaje wszystkim rycerzom (*armigeris sive Bojaris*) na wieczne czasy służyć mające, następujące prawa:

Wszelki rycerz czyli bojarzyn, przyjmujący wiarę katolicką i jego następcy z prawego łoża; – grody, powiaty, wsie i domy i wszystko, co po ojcach posiadali drogą spadku, prawo mieli trzymania, posiadania, sprzedawania, oddawania, zamieniania, darowania i na wszelki jaki zechcą obracania użytek; – słowem rozporządzali nadal tak, jak **ślachta polska**, z którą ich zupełnie porównano.

To dowodzi, że w Litwie prawem następstwa nie zawsze majątności na dzieci spadały, a panujący uważał się za **dziedzica** ziem i mienia, którem rozporządzał, jak chciał, po śmierci bajorasów¹⁸.

Po wtóre – postanowiono w grodach i powiatach po jednym

¹⁷ *powolność* (daw.) – uległość, podporządkowanie się czyjejś woli. [przypis edytorski]

¹⁸ *bajoras* – bojar, woj, rycerz; Kraszewski stosuje tu częściowo fonetyczny zapis wymowy litewskiej. [przypis edytorski]

sędzim, który by służył zażaleń, sądził zatargi i winy sądowe pobierał, wedle obyczaju i prawa innym sędziom ziem i powiatów w Polsce służącego; – i po jednym (*Justitiarius*) staroście, co by wykonywał wyroki i spełnienia ich pilnował.

Z tego, jaki by był dawny w Litwie porządek, domyślać się trudno; lecz ze wszystkiego widać, że jak kunigasowie¹⁹ udzielnicy sprawy swych bajorów, tak oni sprawy ludu rozstrzygali arbitralnie. Panujący sądził zatargi między udzielnymi podległymi sobie książętami.

Dajemy też i darowujemy, ciągnie dalej przywilej – tymże rycerzom, pełną i całkowitą władzę, aby córki swe, wnuczki i wszelkiego stopnia niewiasty pokrewne sobie, swobodnie za mąż wydawali; także i wdowy; – wedle obrządku katolickiego.

Tu już przegląda widocznie dawny porządek pogan, gdzie panu najwyższemu, gospodarowi, służyło prawo wyłączne rozporządzania nie tylko wszelkiem mieniem, lecz i córkami, wnuczkami, wdowami bajorów²⁰, które bez zezwolenia pana za mąż iść nie mogły. Toż samo prawo niżej znajdujemy służące bajorom względem wieśniaków i ludzi niewolnych. – „Gdyby zaś, mówi dalej, córka, wnuczka lub krewna jednego z tych rycerzy, po zgonie męża pozostała wdową; tę zachowujemy w majątności mążowskiej, dopóki by wdową była”. – Punkt ten zarówno przeciwny zwyczaj i prawo dawniejsze wskazuje. „Jeśli zaś w powtórne wejdzie związku, od męża, którego

¹⁹ *kunigas* (lit.) – książę; możnowładca litewski. [przypis edytorski]

²⁰ *bajor* – bojar (forma po odrzuceniu lit. końcówki M.lp). [przypis edytorski]

sobie wybierze, nadaną być ma (uposażoną), a majątność po pierwszym mężu dzieciom, jeśliby były, lub bliskim męża pierwszego ma pozostawić, jako to w innych krajach naszych (Polsce) jest we zwyczaju”.

Następuje przyrzeczenie, że nowej ślachty do prac i obowiązków wszelkich względem panującego zmuszać nie będzie panujący; wyjmując tylko od tego potrzebę budowy nowych zamków, do której cała Litwa powołaną być może. Naówczas każdy do pracy przy budowie lub umocnieniu starego grodu wezwany, służyć obowiązany będzie.

Na wyprawę gdy przyjdzie potrzeba, wedle **starodawnego obyczaju**, służyć powinni o koszcie własnym i nakładach. „Ilekoć zaś nieprzyjaciół i wrogów naszych z ziemi naszej litewskiej uciekających gnać będzie potrzeba; do tego ścigania ich, które zowią **Pogonią**, nie tylko rycerze, ale wszelkiego stanu i powołania mężowie stawić się powinni, jak skoro oręż dźwignąć mogą”.

Wszelki, który by przyjąwszy wiarę świętą katolicką od niej odstąpił lub nawrócić się nie chciał, praw tych używać nie ma.

Obszerniej prawie też same nadania znajdujemy powtórzone w latach następnych. Przywilej ten i pierwszy na biskupstwo, a raczej duchowieństwu dany, składają środki początkowe użyte dla rychlejszego nawrócenia pogan. O połączeniu z Polską i zjednoczeniu z nią nieodwołanem, aktu osobnego dla Litwy, oznajmującego stanowcze jej wcielenie do Korony, nie mamy. Pan wszechwładny, Jagiełło nie czuł się w obowiązku

oznajmywać poddanym o tem, co z niemi postanowił.

Dwa wymienione nadania ważne są z wielu względów dla dziejów kraju; one wskazują dowodnie, że władza w. książęcia w Litwie, którą kronikarze późniejsi malują jakoby miarkowaną wpływem do rządu bajorasów – była całkiem nieograniczoną.

Od czasów Mindowsa, za Wilenesa, Gedemina, Olgerda, władza ta coraz wzrastająca, wszelki udział możnych usunęła i zniszczyła. – Kunigasowie i bajoras²¹ nie mieli, jak widzimy, żadnych praw i swobód, ani uczestnictwa w rządzie i radzie. Zjazdy, jeśli jakie były, ogłoszeniem raczej woli panującego niż zasinieniem rady być musiały. Kraj, którego możniejsi ani własności, ani swobodnej woli w rozporządzeniu córkami swemi nie mieli: praw politycznych posiadać nie mógł. Prawa te nawet przez Jagiełłę w początku nadane nie były, jak widzimy z przywileju pomienionego. Całkiem więc zmyśloną jest owa mniemana rzeczpospolita, wybory panujących itp. dodatki późniejszych kronikarzy, którzy chcieli tylko okazać, że w połączeniu z Polską Litwa nic nowego nie zyskała; co największym jest fałszem. Nadaje się to tylko, czego krajowi braknie; wskazują więc najlepiej późniejsze przywileje, czego w Litwie nie było przed przyjęciem wiary i połączeniem jej z Polską.

Wysłany został w poselstwie do papieża Dobrogost biskup poznański. Ciesząc się z nawrócenia pogan (których ochrzczono w Litwie wedle biskupa kamaraceńskiego 5 035 500), papież

²¹ *bajoras* – bojarowie (naśladowanie lit. formy M.lm). [przypis edytorski]

Urban osobnem *breve*²² winszował Jagielle poznania prawdziwej wiary i zasługi, jaką pozyskał, wyrrywając tak wielki naród z ciemności bałwochwalstwa [U Długosza *L.X.iiv. Perusij XV Calend. Maij. Pontif. a. X.*].

Tegoż roku stolica Litwy Wilno, prawem magdeburskiem nadane zostało; mieszczanie spod władzy urzędników skarbowych wyjęci, sądy własne i wolność rządzenia się sami przez się otrzymali (1387, 22 marca w Mereczu). Pozostawiono przy nich obowiązek, dopóki by się miasto nie obmurowało, strzeżenia zamku i utrzymywania na nim warty.

Z Wilna udał się król, gdy królowa do Polski wróciła, w posiadłości swe ruskie zamieszane podmuchy krzyżackimi, do Witebska i Połocka; gdzie rozterki od ślachty pruskiej i od pospólstwa poczęte uskromił i uspokoił, skarawszy na gardle tych, którzy byli pierwszą buntów i niesnasek przyczyną.

Poczem wróciwszy do Wilna, na zjeździe, na który kunigasowie i bajorasowie zwołani byli, ustanowił z ramienia swego wielkim księżciem Litwy Skirgiełłę; od którego przysięga wierności powtórnie przyjętą została; z zaręczeniem, że jeśliby zszedł bezpotomnie, nie tylko Księstwo Litewskie, ale jego osobiste dzierżawy król miał dziedziczyć, z wyłączeniem tylko tego, co by kościołom lub duchowieństwu nadał.

Zawarty rozejm z Krzyżakami inflanckimi na półtora roku (do Bożego Narodzenia 1388 r.) z wolnością dla kupców pskowskich i wileńskich prowadzenia handlu w Rydze [*Datum in*

²² *breve* (z łac.) – tu: krótkie oświadczenie. [przypis edytorski]

Campo Kurczem feria 3 post Octavam S. Petri et S. Pauli 3 lipca].

Nareszcie odprawiono w Wilnie wesele siostry Jagiełłowej Aleksandry z Ziemowitem księciem mazowieckim, z wielką uroczystością, jako znak pojednania i przymierza. W posagu puścił był król Ziemowitowi ziemię radomską, ale gdy na to Polacy szemrali, zamienił potem na obwód bełski.

Stąd do Polski jechał Jagiełło na Łuck i Ruś południową [Wapowski]. Z powrotem po całorocznym prawie oddaleniu, część Rusi wołyńskiej wcielił do Korony: a mianowicie powiat chełmiński, którego starostą był Krzesław z Kurozwęk, kasztelan sandomierski.

Wśród tych czynności Zakon Krzyżaków nie przestawał gotować się na Litwę – „Zakon – pisze historyk Prus [Voigt] – poznał i pojął całą wielkość niebezpieczeństwa, w jakim zostawał, któremu podobne od czasów niepamiętnych nie groziło posiadłościom jego; Prusy nagle stawały przeciwko państwu, które od granic Żmudzi przez szeroką a dziką Litwę ciągnąc się, całą Polską aż po Wisłę daleko opasywało kraje Zakonu. Nad siły wojennemi tego państwa panował jeden człowiek, który zrósł²³ dziki i srogi wśród szczęku oręża, dotąd tylko wojną i bojem otoczony, pojęcia błogosławieństw pokoju niemający, nieprzyjaciel Zakonu od kolebki, którego gniew i zażartość przeciw Krzyżakom ostatniemi wypadki do najwyższego stopnia posunione²⁴ zostały”.

²³ *zrósł* – dziś: wzrósł, wyrósł. [przypis edytorski]

²⁴ *posuniony* – dziś: posunięty. [przypis edytorski]

Wzięli się więc Krzyżacy szybko do oręża, spodziewając się rychłej zaczepki od Litwy w nowe siły wzrosłej; – wołano na sprzymierzonych, zawierano nowe związki, starając się sąsiednich książąt sobie pozyskać.

Książęta Wratisław i Bogusław szczecińscy, związali się z Zakonem przymierzem nowem: powody, jakie ich skłoniły ku temu, wymienione w akcie, ciekawe są, malując nam, jak ożenienie Jagiełły przez nieprzyjaznych mu widzianem i wystawianem było. „Dla nas – piszą – i chrześcijan sąsiadów, grozi niebezpieczeństwo, ziemiom i krajom naszym straszne, gdyż W. Ks. Jagiełło Litewski świeżo J. Ośw. Księcia Wilhelma Austriackiego **poślubioną żonę**, a z nią kraj cały i królestwo polskie, zdradliwie pochwycił; – pogaństwo w Litwie wszelkiemi zasiłki, orężem i strzelbą, sprzęty wojennemi i ludźmi przeciwko chrześcijanom i przeciw prawu z dnia na dzień umacnia. A zatem zawarliśmy przymierze z W. Mistrzem wieczne, stałe, przyjacielskie, braterskie i niezłomne, przeciwko Jagielle, który się mianuje Królem Polskim, jego następcom i Koronie polskiej, także obowiązujemy się Mistrzowi całą siłą pomagać, jeśli Jagiełło wojować z nim będzie” itd.

Zwołując na wojnę przeciwko Litwie, wystawiano relikwie święte dla zachęcenia ludu; który powodowany pobożnością tłumnie z dalekich stron dla uczczenia ich przybywał. Był to rok właśnie, na który przypadło (co pięć lat czynione) publiczne z odpusty przez papieża Urbana nadanemi (dwuletniemi) i uroczystemi obrzędami wystawienie św.św. relikwii.

Nabożeństwo ogłoszone miało i mogło znacznie pomnożyć liczbę pielgrzymów do Prus przybywających, których na wojnę litewską pociągnąć spodziewano się; pomimo chrztu całego kraju, malując tę walkę jako sprawę nawracania i wiary.

Na wezwania Zakonu przybyli do Prus pielgrzymi; między innymi ks. Wilhelm VI holenderski, hr. Wilhelm II Henneberg i wielu ślachty. Zakon wszakże mniejszą ich liczbę widząc, niż się spodziewał, przypisywał to staraniom Polaków i przeszkodom, jakich doznawali Krzyżowce w przejściu przez kraje do niej należące. Zasłaniając się bullą Aleksandra IV, o nieprzeszkadzaniu pielgrzymom na krzyżową idącym wojnę, na żądanie Zakonu wydał biskup Henryk ermlandzki²⁵ odezwę do biskupów Niemiec i Polski, dla rozgłoszenia wszędzie, iżby nikt nie śmiał wstrzymywać idących do Prus pielgrzymów, pod karą wywołania i interdyktu, jakimi groziła bulla wyżej wzmiankowana.

Gdy biskup Dobrogost poznański do papieża z wieścią o chrzcie Litwy i z prośbą o utwierdzenie fundacyj poczynionych przybył; zastał już Stolicę Apostolską uprzedzoną przez Krzyżaków, księcia Albrechta i Wilhelma austriackich, którzy wypadki zaszłe, ze swej strony wystawić starali się. Pierwsi zaskarżali Jagiełłę o pewne przewinienia (*sic*). Wilhelm obwiniął go z powodu związku małżeńskiego, który mu obiecaną żonę wydarł. Papież zwlekał z odpowiedzią jak mógł, nie chcąc nią ani Jagiełły i Polski, ani Zakonu i Austrii obrazić;

²⁵ *ermlandzki* – olsztyński. [przypis edytorski]

gdy nadeszły właśnie pisma biskupa dorpackiego²⁶ wznoszące przeciw Zakonowi krzyk oburzenia i zgrozy.

Wkrótce jednak przełknięty groźbami biskup pismo swe odwołać musiał. Papież wahał się w początku z uznaniem Jagiełły królem polskim, a pisząc doń, nazwał go tylko w. książęciem Litwy; lecz w bulli następnej nagrodził to zaraz, przypisując pierwszy krok pewnym niewyjaśnionym wyraźnie przyczynom.

W końcu roku 1387, Witold zostawał w dzielnicy swej w Łucku, gdzie córkę Anastazję za syna Dymitra w. ks. moskiewskiego, Bazylego, zaręczył. Bazyli powracający z Multan²⁷, gdzie się był schronił, uciekwszy od Tachtamysza Chana Złotej Ordy, u Piotra wojewody multańskiego; – zwiedził Polskę i Litwę; przeprowadzony przez Polaków, dojechał do Łucka, gdzie uprzejmie przyjęty był przez Witolda. Gościnnie tu zatrzymany, zaręczył się z córką księcia Anastazją, zapewne nie bez widoków z obu stron na przyszłość. Wrócił Bazyli do Polski, lecz projektowany bez porady Jagiełły krok ten Witolda ściągnął nań podejrzenia o zamiary tajemne przeciw Polsce i Litwie.

W istocie Witold z boleścią widział się usunionym na małe księstwo, beczynnym i podległym; sądził się skrzywdzonym, a wprędce postępowanie z nim Skirgiełły tlejące oburzenie

²⁶ *dorpacki* – od nazwy miasta w Estonii *Dorpat* (dziś: Tartu). [przypis edytorski]

²⁷ *Multan* – właściwie. Muntenia, kraina w dzisiejszej Rumunii (obejmująca stolicę rumuńską, Bukareszt), wsch. cz. Wołoszczyzny, rozciągająca się na pld. i wsch. od Dunaju po Karpaty; gł. miasto historyczne: Târgoviște. [przypis edytorski]

i niechęć, do wybuchu przywiodło. Wapowski utrzymuje, że chrzest Litwy dwa w niej utworzył oddzielne stronnictwa; katolickie i ruskie. Bardzo to być może; lecz żeby Witold stanąć miał na czele Rusi, nad którą nigdy przewagi szczególnej nie miał, dla której sympatii w życiu nie okazywał – wątpiemy. Skirgiełło też dziwnie się wydaje na czele nowo nawróconych katolików. To wedle kronikarza pomienionego przyczyną być miało waśni między książęty²⁸.

²⁸ *między książęty* – dziś forma N.lm: między książętami. [przypis edytorski]

Witold w Łucku jeszcze w połowie roku nadaje swobody pewne Żydom trockim, które z przywileju w XIII wieku w Polsce im danego spisane zostały [Czacki o praw. t. I. 93. *O Żydach*, 107]. Jakkolwiek pomysł tego nadania sięga czasów Bolesława Pobożnego w Polsce, gdy ono zastosowane zostało do Litwy i do stanu Żydów ówczesnego przypadało, nie możemy go pominąć. Zastanawiającem jest, że Witold chętniej obcych jak Żydów i Tatarów swobodami darzył niżeli własnych poddanych. Swoich bowiem grozą raczej, a cudzych łaską i opieką przy sobie trzymał²⁹. Niektórzy wnoszą, że chociaż przywilej ten nie obejmuje Karaimów; ci jednak zapewne, gościnnem Tatar³⁰ przyjęciem zniewoleni, ze Wschodu do Litwy napływać zaczęli, za rządów Witolda.

Przywilej Witolda, w którym on zowie się z łaski Bożej ks. litewskim, dziedzicem na Grodnie, Brześciu, Drohiczynie, Łucku, Włodzimierzu itd., obejmuje następujące swobody nadane Żydom trockim.

²⁹ *Zastanawiającem jest (...) cudzych łaską i opieką przy sobie trzymał* – Kraszewski porzuca tu zasadę analizy dokumentów, którą kierował się uprzednio, mówiącą, że regulacje wprowadza się tam, gdzie są konieczne, np. dla ukrócenia bezprawia; jak wcześniej sam zauważył, komentując pierwsze przywileje na Litwie: „Nadaje się to tylko, czego krajowi braknie; wskazują więc najlepiej późniejsze przywileje, czego w Litwie nie było (...)”. [przypis edytorski]

³⁰ *Tatar* (daw.) – dziś popr. forma D.lm: Tatrów. [przypis edytorski]

W sprawach przeciwko żydowi, o pieniądze, rzecz ruchomą lub nieruchomą i kryminalnych, chrześcijanin przeciwko żydowi, nie inaczej jak z chrześcijaninem i żydem ma świadczyć. W sprawach o zastawy, z obojej strony zastawnikom dana wolność wyprysiężenia się. W zastaw wszystko im brać ma być wolno, prócz szat zakrwawionych, rzeczy kościelnych i sukni mokrych. Sąd dla żydów udzielny postanowiony, od miejskiego pospolitego mają być wolni, starosta tylko królewski ich sędzi; w sprawach większych sam książę ma rozstrzygać.

Za rany zadane żydowi, winę przez księcia naznaczoną występny opłaci; ranego ma leczyć i szkodę nagrodzić.

Za zabicie żyda przez chrześcijanina majątek zabójcy na rzecz księcia ma być zabrany. Za pobicie bezkrwawe, wina wedle prawa; pobitemu nagroda także wedle prawa pospolitego.

Po kraju wolno żydom przejeżdżać i handlować bez opłaty nadzwyczajnego myta, oprócz ceł, jakie się zwykły dawać w miejscu, skąd jedzie i dokąd towar swój prowadzi. Żadnej opłaty od prowadzonych i wyprowadzanych ciał umarłych pobierać się nie ma. Kara za napady smętarzy i okopisk żydowskich, naznacza się wedle prawa, zabranie majątności. Od napadu na szkołę i gwałt w bożnicy starosta weźmie winy dwa talenty.

Dalej opisane są winy sądowe. – Między żydami popełnione rany, winą na skarb pieniężny się opłacają. Przysięgi na Redalektach tj. na Księgi Mojżeszowe nie mają się wyciągać, prócz w większej wagi sprawach, od 50 grzywien srebra począwszy. W mniejszych dostateczną ma być przysięga przede

drzwiami szkoły. Żydzi między sobą podejrzanych o zbrodnie niedowiedzione rozsądzić mogą, jako chcą. Dalej opisana lichwa. Wybór sądu pozostawiony żydom.

Chrześcijanom u żydów gościć zabroniono. Jeśliby u żyda pożyczonych sum kto z panów nie zapłacił, dzierżawy nieruchome przypadać mają na wierzyciela przed innemi. Kradzież dzieci żydowskich karana być ma jak złodziejstwo.

Obszernie o zastawach, jak być mają czynione. Zakazano obwiniać żydów o używanie krwi chrześcijańskiej do obrzędów paschy; w sprawach o zabicie dzieci chrześcijańskich, trzech chrześcijan i trzech żydów mają przysięgać. Zabójca sam jeden tylko ma być karany. Obwiniający, który by nie dowiódł, sam winie ulegnie. Konie zastawne nie inaczej, jak we dnie brane być mają. Myncarze³¹ o fałszywe pieniądze żydów brać³² nie mają bez wiadomości księcia lub wojewody. W nocy wołającego o ratunek chrześcijanie wspomagać mają, pod winą 30 szelągów. Sprzedawać i kupować mogą, co zechcą i chleba się dotykać [Dan w Łucku, w dzień narodzenia S. Jana Chrzciciela (24 czerwca) 1388 r. Świadcami Wojewoda Łucki. – Limont i Zygmunt rycerze albo bojory z Litwy. Mongaił z Oszmiany].

Krzyżacy, których zajadłości przeciwko Litwie, dziś już chrzest dobrowolnie przyjmującej, nie pochwalił papież, musieli

³¹ *myncarz* – podległy bezpośr. podskarbiemu królewskiemu urzędnik państwowy zajmujący się nadzorem nad funkcjonowaniem mennicy (biciem monet, ich wymianą, negocjacją wartości itp.). [przypis edytorski]

³² *brać* – tu: posądzać a. więzić. [przypis edytorski]

okazać chociażby pozorną gotowość do zawarcia przymierza i utrzymania pokoju. Zdawałoby się, że nic zawarcia stałego pokoju z nimi stać na przeszkodzie nie powinno. W miesiącu lutym, w imieniu mistrza i króla zjazd naznaczony; wysłani nań dla układów o pokój: arcybiskup gnieźnieński i wielu Polaków, wielki komandor Konrad Wallenrod, w. szpitalnik Zakonu Siegfried Walpot de Bassenheim, Ludwik Wafeler komandor Torunia i Wolf von Zolnhard komandor gdański. Miejscem zjazdu było miasto Toruń. Tu nowe naznaczono miejsce i czas dla ostatecznego traktowania, a tymczasem rozejm tylko zawarty, kroki nieprzyjacielskie z obu stron wstrzymane, więźnie wzajemnie wydani być mieli. W kwietniu król udał się do Raciąża, a mistrz do Torunia dla dokonania umów i porozumienia w trudnościach, które oni sami tylko moc mieli rozstrzygnąć. Po dość długich naradach, trzy główne punkta zasadnicze, podał wielki mistrz królowi: 1) ażeby wszystkich więźniów, tak braci Zakonu, jako lenników jego i wszelkich poddanych (o których srozsze niż przedtem więzienie od czasu chrztu oskarżano króla) za wykup lub zamianę oddał, jak to za poprzedników bywało; 2) ażeby odtąd granice Zakonu przez króla szanowane były i żadnych w nich szkód nadal nie czyniono, nawet w razie, gdyby Litwa i Ruś odpadła znów od Korony i wyszła z władania Jagiełły, jak to już bywało (punkt ten widocznie tylko dla ukąszenia i postrachu wrzucono); 3) aby król mistrzowi i Zakonowi „w prawach, jakie oni mieli lub mieć mogli, nie stał na zawadzie”. – To się stosowało mianowicie

do Żmudzi, a może i części Litwy; wciśnięte umyślnie, aby przymierze rozerwać: gdyż Zakon, w swoich sprzymierzeńców i samą Litwę, którą mógł zaburzyć, ufając, wołał wojnę, mogąc w niej coś zyskać, niż pokój stały, zamykający go w ciasnych szrankach teraźniejszości. Przez dziesięć dni trwało traktowanie nadaremne; bo król nie mógł wydać Zakonowi więźniów pomarłych, a zwłaszcza, dziesięciu rycerzy Zakonu, którzy przez srogie obejście Skirgiełły, już po chrzcie Litwy w więzieniu zeszli. Ostatnie żądanie zbyt nieokreślone, w razie potrzeby mogło dać powód do zbrojnego zajęcia Litwy, nadanej Krzyżakom przez Mindowsa, bulle papieskie i przywilej cesarski, w Monachium dany.

Po zerwaniu układów z królem Zakon wziął się czynnie do przygotowań, aby w razie wojny, którą wszystko zapowiadało, nie być bezsilnym. Zawarta umowa z ks.ks. pomorskimi (na Świeciu) Świętoborem i Bogusławem, którą się oni obowiązali za żołąd 6 000 złotych służyć przeciwko Jagielle i Polsce przez lat dziesięć; ilekroć ich Zakon zapotrzebuje; dostawując mu po stu dobrze zbrojnych rycerzy i pachołków (knechtów) i stu łuczników (strzelców) w pancerzach, hełmach i zbrojach, ze 400 konnicy dobrze uzbrojonej. Książęta ci, którzy się całkiem zaprzędali Krzyżakom, okazali umową swą, jak dalece byli upadli. Powiedziano w niej, że jeśliby Pomorzanie wzięli w wojnie w niewolę króla lub którego z jego braci; mają go wydać w. mistrzowi za opłatą wcześniej umówioną za króla 500 grzywien, za każdego z książąt po 100 grzywien; niniejszych

jeńców, hrabiów, rycerzy, sobie będą mogli zatrzymać. Jeśli Zakon zawrze pokój z Jagiełłą, oni w nim mają być umieszczeni. Ludzie z Pomorza pod rozkazami w. mistrza lub marszałka zostawać mieli. Sądzić ich mają wedle pospolitego prawa wojennego. Podobne umowy zawarte z ks.ks. Wratysławem szczecińskim i synem jego Barnimem na piętnastoletnią służbę. Już ani tyle rachować nie mogąc na gości Krzyżowców, ani pewnym będąc, że nadal przybywać zechcą, Zakon żołdactwo opłacać musiał. Tymczasem w Rzymie uskarżano się boleśnie i usiłowano dowodzić, że nawrócenie Jagiełły i Litwy było tylko udaniem, jak nieraz wprzód już podstępnie uczynionem; że to była zasadzka na zgubę Zakonu, że świeże układy zerwane zostały umyślnie przez Jagiełłę itp. Do papieża i cesarza śląc te skargi swoje Krzyżacy, zadawali: że naprzód Władysław ani za pieniądze, ani za zamianę jeńców wydawać nie chce; że nie ma pewności, iżby Litwa (jak za Mindowsa) znów w bałwochwalstwo nie odpadła; że dotąd lud ofiary bogom swym składa i po dawnemu obrzędy pogańskie spełnia; że Polska zaopatruje pogan przeciwko Zakonowi w broń, wojenny sprzęt itp., a ziemie należące do Krzyżaków z dawna, trzyma.

Wojna jeszcze by może nie wybuchnęła, gdyby z podmowy podobno ks.ks. mazowieckich samych, w chwili gdy Zakon nie robił nadziei pokoju, lecz nie rozpoczynał wojny, rzucając tylko potwarzami przeciw Polsce i Litwie; – ks.ks. Witold, Korybut i Konrad litewscy, nie napadli na zamek Wiznę, trzymany zastawą przez Krzyżaków. Polacy w zamku i okolicy mieszkający

dopomogli do zdobycia Wizny, a reszty siła dokonała. Zdobyta i zajęta twierdza. Natychmiast list zaskarżający wysłany został do papieża, z wielkimi krzyki i ubolewaniem. List ten opisuje zdobycie i poddanie się załogi, zdradę w tem widząc wprzód obmyślaną. Pozorem wyprawy było przeprowadzenie króla jadącego do Węgier [*Datum Marienburg ipso die S. Laurentii. A. LXXXVIII Cod. lithv. 46*]. Napad ten na Wiznę w porozumieniu się z Polakami i mieszkańcami okolicy, pozostaje niewytłumaczonym. Kto by był Konrad brat Witolda? Dlaczego Witold się tu znajdował? pojąć trudno; ledwie by przypuścić nie trzeba, że większa część szczegółów w liście do papieża, są zupełnie zmyślane.

Zakonowi doskonale posługiwało wzięcie Wizny: natychmiast czynniej jeszcze zaczęto gotować się do wojny, do której słuszny już powód miano. W jesieni tegoż roku, zamiast iść odbierać Wiznę, marszałek Zakonu Rabe z w. komandorem i wielu innemi, wpadł na czele silnego oddziału do Litwy, mszcząc się na niej za wszystkie upokorzenia i bóle Zakonu. Ogłoszono wprzód, że marszałek idzie na Wiznę, ale on puścił się na Żmudź ku Romajne, gdzie było stare Romowe³³, potem rzucił się przez Niewiażę ku Wilii i Wissewalde, gdzie Skirgiełło, mężnie się broniąc, odepchnął go z wielką stratą. Krzyżacy uszli na Wilkiszki (Wilkenberg) gródek, który łatwo zdobyć się spodziewali; ale tu osada za słabą się czując, aby się obronić

³³ *Romowe* – w religii lit. (Bałtów) centrum kultu zorganizowanego wokół świętego dębu, z podobiznami bóstw, siedziba kapłana zw. Krewe. [przypis edytorski]

mogła, ujrzawszy nadchodzących, sama spaliła gródek i uszła, nie chcąc wpaść w ręce Zakonu. Dwadzieścia dni szerzono pożogę i rzezie mściwe około Neris, zabierając jeńców. Już się zwracali, gdy Skirgiełło zażądał wymiany niewolnika. Nastąpił rozejm na dni 14 zawarty i układy o wymianę na wyspie u Dubissy – zdaje się nadaremne. Wojska poszły nazad przez Żmudź ku Ragnedzie, pustosząc po swojemu.

Już to z powodu choroby w. mistrza Czolnera, już dla niebezpieczeństwa od Polski grożącego, przeciw któremu dotąd nic prócz płatnych ludzi ks.ks. pomorskich postawić nie było można, już że walki z Litwą nawróconą nie pochwałał ani papież, ani książęta niemieccy, na których posiłki nadaremnie Zakon rachował; znowu się skłaniać poczęto do układów o pokój. Kupcy krzyżaccy w Polsce około Kalisza zatrzymani, nieustanne spory mieszkańców pogranicznych nad Drwęcą, zmuszały poniekąd do tego. Naznaczony zjazd nad Wisłą (w Solcu?) nie doszedł przecie do skutku; drugi dopiero w Neidenburgu się zgromadził. Było to około Zielonych Świątek; ze strony Zakonu wysłani: w. komandor Konrad Wallenrod, w. szpitalnik Siegfried Walpot Bassenheim, w. szatny (trapier) Hans von Friburg, komandorowie toruński, engelsbergski, i biskup Jan pomeziański; ze strony Litwy i Polski: Skirgiełło, ks. Ziemowit mazowiecki, biskup poznański i wielu innych. Trzy dawniej do zgody wnoszone punkta, znowu zostały podane: żądano wydania więźniów, oznaczenia granic od Litwy pewnych i przyznania Zakonowi prawa do niektórych ziem litewskich. Sześć już dni roztrząsano te punkta, a rzeczy zdawały się zbliżać do końca. Co się tycze trzeciego punktu, pełnomocnicy króla odpowiedzieli, że nie rozumieją, jakie to być mogą prawa do ziem litewskich. Zakon przedstawił nadania Mindowsa, bulle Innocentego IV i

Aleksandra IV, nadanie cesarza Fryderyka na Żmudź, Litwę i przyległe ziemie. Na to odpowiedzieli Skirgiełło i strona Jagiełły: „Widziemy teraz, że wam o nic innego nie chodzi tylko o litewską ziemię, której pożądacie; że nie dla wiary z królem walczyliście i walczyacie, ale z chciwości na posiadłości jego”.

Na tem zerwały się układy całkowicie, gdyż Zakon nic odstąpić nie chciał, Litwa nie mogła.

Nowe skargi, potwarze i żale za granicą rozesłał Zakon, usiłując wzbudzić nad sobą litość panów chrześcijańskich i pomoc ich zapewnić. Cesarz nawet z tego powodu, wymawiając mu upór, pisał do Jagiełły, przedstawując³⁴ rzeczy tak, jak mu je Krzyżacy wystawili [list ten w krzyżackim *Formularbuch* p. 75. *Prag die vicesima prima, Septembris, Reg. nostror. anno Boemiae vicesimo septimo, Romani quarto decimo*]. Zakon okazywał, że pokój nie dochodzi z powodu króla, że on podburza pogan i posiłkuje ich przeciwko Krzyżakom. Że chodziło tu najwięcej o Żmudź, i o niej była mowa; rzeczą jest widoczną: do niej praw swych najdłużej i uparcie dochodzili Zakonnicy. Tymczasem Zakon dosyć przyjaźnie obchodził się ze Skirgiełłą, którego może od Jagiełły oderwać zamierzał; – częste zjazdy, listy i posłańce, a tajemne rozmowy i podarki podejrzane to porozumienie się wzmacniały. Pozorem zawsze była wymiana jeńców.

Tymczasem nie przestawano najeżdżać Żmudź, którą za swoją uważano, ściągając z niej lud, stada, bydło i łup, jaki się

³⁴ przedstawując – dziś: przedstawiając. [przypis edytorski]

dał pochwycić. Napady te nietykające już Litwy, ograniczały się samą Żmudzią. Komandor Ragnedy i rządca Insterburga plądrowali ponad Niewiażą i Szwentuppą, koło Kołtynian. Komandor memelski poszedł potem na Miednickie; ale tu Żmudź przygotowana, dawszy mu się wcisnąć w głąb kraju, zebrała tłumnie i opadła go już powracającego nad jeziorem. Przez jezioro wiodła grobla wąska, na której zginęło mnóstwo ludu; sam komandor wzięty w niewolę. Tego siedzącego na koniu, przywiązawszy do czterech palów i obłożywszy słomą, spalono bogom na ofiarę.

Mówiliśmy już, że czynny umysł, dumna dusza, silna ręka Witolda, nie mogły pozostać bez zajęcia, bez przyszłości, ograniczone rządem małego księstwa podległego i rozkazom Skirgiełły, namiestnika Jagiełły, ulegającego. Witold zmuszony był na zjeździe w Lublinie ponowić przysięgę wierności Skirgiełle, jako namiestnikowi [Lublin, *Sabbatho intra 8-am Ascensionis Domini* (d. 29 maja) 1389 r.].

Samo wymaganie tego zaręczenia, w którym powiedziano: że Witold przyjaźni dochowa, podszeptów przeciwnych słuchać nie będzie, pragnących wrzucić nasienie niezgody między bracią wyda, przeciwko nieprzyjaciołom Litwy (oprócz króla polskiego) Skirgiełłę posiłkować się obowiązuje – dowodzi, że już podejrzewano Witolda, a waśń poczyniała się rozżarzać.

Rządy Skirgiełły, którego nam kronikarze malują gnuśnym a srogim, dumnym a słabym, okrutnym i rozpustnym – uczty, biesiadami lub łowy zajęty – nie mogły być miłe Witoldowi,

którego dusza wzdrygała się od poddaństwa, brzydziła się upodlającą i bezczesną niewolą, w rękach człowieka tak dalece niższego. Już związkiem swym z Bazyliem Dymitrowiczem, bez dołożenia się królewskiego zawartym, zwróciwszy na siebie podejrzenie, Witold ciężko krok ten niezależności opłacał. Zrzekłszy się ziem ojczystych, osadzony na Rusi, patrząc na Żmudź szarpaną przez Zakon, na Troki w obcym ręku; nieustannie śledzony, bojaźń, nieufność wzbudzając, niewolę coraz sroższą cierpieć poczynął. Skirgiełło czernił³⁵ Witolda przed królem, usiłując ich ku sobie zniechęcić wzajemnie: tłumaczyć się obwiniony nie mógł, bo i nie wiedział z czego. Bojar Witoldowy Kurcz posłany wreszcie z usprawiedliwieniem do króla, zakuty i wymyślnie męczony wodą, aby zeznał spiski swojego pana z Moskwą – umarł w więzieniu. Słaby Skirgiełło lękał się: słabość jego rodziła okrucieństwo i podejrzliwość nieustanną. Witold w ciągłej już o życie nawet swoje obawie, nie mógł swobodnie ani podróżować, ani widzieć się z kim chciał, ani rozporządzić swoją własnością, ani wyrzec słowa. Otoczony szpiegami rozpacział: a rozpacz takiego jak Witold człowieka, musiała rychło zrodzić przedsięwzięcie stanowcze, odważne, groźne dla Skirgiełły.

Skirgiełło srogością swą, podejrzliwością, niespokojnym charakterem, niejednem już naraził się Witoldowi; wydarł on Krzemieniec i Braclaw Fedkowi ks. Nieświeskiemu bez winy i sądu; o co ten żalił się do króla; – poddanych swych karał

³⁵ *czernić* – tu: oczerniać. [przypis edytorski]

niewinnie, więził, a często pijany z nożem do współbiesiadników porywał się, jak wściekły zwierz dziki. Powszechnie były skargi ludu, postrach duchownych i panów. Księża widzieli w nim nie ochrzczonego szczerze katolika, lecz Rusina, którego serce było za Rusią i matczyną wiarą, wszystkie skłonności za Rusinami. Częściej nawet w Rusi niż na Litwie przebywając, nie taił się ze skłonnością swą do kraju tamtego obyczajów, napojów, życia.

Zdaje się, że Witold wreszcie wysłany do Krewa, tam jeśli nie pod strażą, to pod okiem pilnem, wskutek powziętych podejrzeń był trzymany; a lękając się i przeczuwając los ojca, postanowił, broniąc się śmierci, – zginąć w walce przynajmniej lub pochwycić z rąk niegodnych władzę w. książęcą nad Litwą.

Wiele się tu zbiegło okoliczności: lecz myśl, że Litwa pod rządem gnuśnym, poddaną Polski posłuszną zostawała w rękach słabego człowieka, zagrzewać musiała serce wielkiego miłośnika kraju swego, syna Kiejstutowego „twarzy i duszy” ojca dziedzica.

Korzystając z oddalenia się Skirgiełły do Połocka, Witold począł tajemnie w Grodnie, na Polesiu swem, Żmudzi i Litwie, zbierać lud orężny; a wysławszy dla bezpieczeństwa matkę swą z Brześcia, gdzie zostawała, na Żmudź (co dowodzi ciągłych jego stosunków z tym krajem), sam postanowił ubiec Wilno.

Miał on przychylnych sobie w stolicy; a reszty dokonać zamierzał fortem użytym już przez Kiejstutę, bardzo prostym, ale wiecznie dla swej prostoty właśnie służyć mogącym. Rano, za otwarciem bram miejskich, miały się podwoły wcisnąć z różnych stron do Wilna, w których ukryci pod słomą, sianem,

skórami byli ludzie zbrojni. Na ten raz jednak wybieg się nie powiódł: straż u wrót stojąca czujna, odkryła spiskowych; – wnet narobiono wrzawy, a gdy podjazd wysłany w górach wojsko przygotowane spotkał, bramy zaparto i gotowano się do obrony. Zdaje się, że zamach ten na Wilno, przez Sudymunda Witoldowi pokrewnego przedsięwzięty, wcześniej Skirgielle objawiony przez Korybuta, spełził na niczem, dla³⁶ gotowości, w jakiej była załoga.

Witold spiesznie cofnął się do Grodna, ale już i wojsko przeciwko niemu przygotowane było, i król o wszystkim wiedział. Pospieszył więc szukając ratunku do ks.ks. mazowieckich; ale tu, jak wprzód, znalazł u Ziemowita zimne tylko i nic nie obiecujące przyjęcie. Przyrzekał wprawdzie Ziemowit, nieprzychylny Skirgielle, pojednać z królem Witolda; ale wkrótce wieść nadeszła, że Jagiełło domagać się myśli wydania Witolda i jego współników, wzbraniając się wchodzić we wszelkie układy.

Jeździł Janusz ks. mazowiecki do królowej Jadwigi, prosząc jej o wstawienie się, ale nadaremnie. Pozostawało więc tylko Witoldowi, niemogącemu rachować na własne siły, ani na pomoc książąt mazowieckich, udać się raz jeszcze do Krzyżaków.

³⁶ dla (daw.) – tu: z powodu. [przypis edytorski]

Wprzódę jeszcze zetknąwszy się z Zakonom i pewien będąc dobrego przyjęcia, raz że mu to własny interes Krzyżaków zaręczał, po wtóre, że oni po naradzie tajemnej między sobą, uroczyście mu to zaręczyli – Witold z Grodna posłał przodem żonę swoją Annę z córką Anastazją, siostrą Ryngalą, bratem Zygmuntem, pokrewnym jakimś Konradem (tym zapewne, którego widzieliśmy przy wzięciu Wizny); synowcem swym i w niewoli zostającym u niego, a teraz uwolnionym zapewne księciem smoleńskim, w sto kilkadziesiąt koni przedniejszych swoich bajorasów, do Prus, do w. mistrza, prosząc go o nowe przeciwko Jagielle i Skirgielle przymierze; ofiarując nie tylko to, co dawniej Zakonowi był dał, przywrócić, umowy poczynione potwierdzić; lecz w dodatku Grodno, dziś w ręku jego będące, na którym osadzony był z ramienia Witolda Jan ks. olszański – natychmiast oddać w ręce Krzyżaków.

Tak pożądane wnioski przyjął Zakon i chwycił się strony Witolda, nowy zyskując powód potwarzania³⁷ króla, nowy oręż przeciwko Polsce i Litwie.

Osobliwszym wreszcie układem, na zastawę Żmudzi, której Witold nie miał, dano mu na koszt wojny 30 000 grzywien, zaręczając pomoc i posiłki Zakonu. Kroniki Zakonu wprowadzie

³⁷ *potwarzanie* – rzucanie potwarzy, szkalowanie. [przypis edytorski]

nic o zastawie nie piszą – i dziwną byłaby przy prawach, jakie Krzyżacy rościli do posiadania tej ziemi. Mogliż brać w zastaw mniemaną własność swoją?

Jeśli tak było, dowodzi to, że w prawa swoje i posiadanie Żmudzi sami wiary nie mieli, szukając wszelkich środków do utrzymania się w niej. – Równie dziwną zastawa ta ze strony Witolda, który prawnie do niej mieszać się nie mógł, zrzekłszy się dzielnicy ojcowskiej. Zakon, spodziewając się widać rozdzielić Litwę od Polski, zasadał się na wszystko; mając na widoku tylko rychlejsze osłabienie nieprzyjaciela. Witold zaś, zerwawszy z Jagiełłą, tem samem mniemał się z dawnych rozwiązany zrzeczeń.

Szybko sposobiono się do wojny z obu stron wybuchnąć mającej: król wysłał posiłki polskie dla osadzenia zamków wileńskich pod wodzą Mikołaja Moskorzowskiego, niewiele widać ufając Skirgielle; mistrz wyprawił komandora Arnolda Bürgeln, rycerza Marquarda von Satzbach i rządcę rastenburskiego Tomasza Surwiłła do Grodna, dla zbliżenia się i ostatecznej umowy z Witoldem. Zjazd naznaczony ze starszą i krzyżacką nad rzeką Łykiem, gdzie na nowo na piśmie zawarto przymierze, z dodatkiem, że za żywność, miody, chleb i wszelkie zapasy, na żądanie Witolda przysłane do Litwy, opłacić ma w przeciągu roku.

Natychmiast po zawarciu nowego upokarzającego przymierza d. 11 stycznia 1390 roku, pospieszono gromadzić wojska zakonne, z ludzi ich posiadłości, słabych posiłków i przybylców

składające się, około 40 000 głów wynoszące. Na czele ich wyszedł marszałek Zakonu na granice Litwy. Witold ze swemi Podlasiany i Żmudzią połączył się z nim i razem pociągnęli naprzód pod Kiernów nad Wilią; miasto opuszczone, ale trzy zamki warowne mające, świeżo wzmocnione nieco przez samego Witolda, któremu położenie miejsca i środki zdobycia najlepiej znane były. Załoga, nie czekając oblężenia, spaliła zamek główny i uszła za Wilią. Nie gonił jej za rzekę marszałek; kierując się ku Mejszagole nowo obwarowanej, opatrzonej załogą z 1100 ludzi, którzy się czas jakiś mężnie bronili. Zakon okupił ciężkimi straty wzięcie warowni, zdobytej szturmem, w którym 400 Litwy zginęło.

Po dwunastu dniach wojowania i plądrowania w ziemi, którą zwano pogańską, chociaż Mejszagoła kościół już miała katolicki; – spoczęto pasując rycerzy i wiodąc 2 000 jeńca do Prus. Nowy dziejopis Prus zowie ten napad „szczęśliwą wyprawą, której orężowi Bóg pobłogosławił” – a przecież w czasie tego to napadu na Żmudź, gdy zabijany lud wołał, chcąc śmierci uniknąć: – „jesteśmy chrześcijanie! jesteśmy ochrzczeni!” – Krzyżacy zajadli odpowiadali kąpiąc się we krwi: – „Ja cię chrzczę mieczem!” (*Ego te baptiso in gladio*) [*Process Krzyżaków w r. 1422. Zeznanie Mikoł. Trąby Arcyb. Gniezn. przed Kommiss. Papieża. Naruszewicz, t. VII. Noty, X, IV. 152*].

Witold, po powrocie czterdziestotysięcznego wojska, zaspokojonego wzięciem mieściny Mejszagoły, musiał się srodze uczuć zawiedzionym w nadziejach. Tymczasem położenie jego

względem Zakonu ciężkie było, bo upokarzające, bo znowu podejrzeniem i nieufnością otoczone.

Dwór jego rozdzielony był na małe gromadki i rozesłany po różnych miejscach przez bojaźń zdrady; jego mamiono obietnicami, a tymczasem plądrowano tylko tę Litwę, o którą on się dobijał. Tymczasem Władysław Jagiełło zagarniał dzielnicę Witoldową, aby z niej posiłków ściągać nie mógł. Zamki podlaskie zagrożone i wkrótce jeden po drugim przez Polaków pobrane zostały; – król sam, spodziewając się niepłonnie³⁸ obrony zażartej, na czele wojsk swoich stawać musiał. Brześć sam dziesięć dni oblegany nie poddawał się długo, i z ciężkością opanowany nareszcie. Osadzony w nim Hincza z Rogowa z częścią wojsk, co osłabiło siły na dalszą wyprawę. Spod Brześcia w lutym, w 900 koni udał się król pod Kamieniec Litewski i dobył go, mimo że liczba wojsk co dzień się zbiegami i mrozami uszczuplała. Tu dowódcą postanowiony Zyndram Maszkowski miecznik koronny, i znowu część ludzi zostawić z nim przyszło. Z niewielką już garścią postąpił Jagiełło pod Grodno, i w marcu przeprawiwszy się przez Niemen, obozem rozłożył u zamków.

Grodno mocno osadzone, miało dwa zamki, na których dowodził rycerz z ramienia krzyżackiego Marquard Salzbach. Król, nie mogąc z małą liczbą swego wojska zdobywać twierdz szturmem, postanowił oblegać i głodem zmuszać do poddania załogę, w oczekiwaniu posiłków od Skirgiełły, Włodzimierza Kijowskiego i Korybuta Siewierskiego nadciągnąć mających.

³⁸ *niepłonnie* – tu: niebezpiecznie. [przypis edytorski]

Powolnie więc dobywano zamków, niepokojąc je tylko nieustannie, a zwlekając ostatek: Krzyżacy i Podlasianie bronili się mężnie, mając nadzieję utrzymać.

Jeszcze nim król nadciągnął, Krzyżacy popalili okolice, lud do zamków ściągając lub rozpraszając po lasach z siół i osad pobliskich; aby nie dać przytułku ani żywności nieprzyjacielowi. Zima się kończyła, bezdroża i roztopy wiosenne poczynąły; mała ilość ludu w dalekie picowania³⁹ wdawać się nie dozwalała; – wpředce więc obóz królewski doznał głodu i niedostatku nadzwyczajnego. Żołnierz przestawać musiał na suchym chlebie w niewielkiej ilości, zmieszanym z ością i kłosami; konie żywiono trochę liści spod śniegu odgrzebanych i przegniłych; lub zerwanem poszyciem niedogorzałych dachów słomianych, po które jeszcze o mil czternaście jeździć było potrzeba. – Wszakże przykładem wytrwałości starszych i króla zagrzone wojsko, nie straciło odwagi: dowiedziano się o Witoldzie na odsiecz spieszącym i postanowiono obleżenie ponaglać, zmuszając załogę do poddania.

Witold z marszałkiem Zakonu szedł na odsiecz Grodnu, wiodąc za sobą na wozach żywność i wojenny rynsztunek, pomimo pory i dróg szkaradnych. Krzyżackie kroniki wzmiankują o tem wiezieniu żywności, jak gdyby się to raz pierwszy przytrafiło; bo zamki Zakonu zwykle zaopatrzone bywały w zapasy potrzebne na czas długi.

³⁹ *picowanie* – zbieranie żywności dla żołnierzy (rycerzy) i paszy dla bydła wśród ludności okolic, w których stacjonuje wojsko. [przypis edytorski]

Wojska krzyżackie i Witolda rozłożyły się obozem po drugiej stronie Niemna, przez który, dla wód wiosennych, przeprawa była utrudniona. Niemcy przemyślni, łańcuch ogromny przez rzekę przeciągnawszy, pod nim stawiając łodzie i baty spojone ogniwoami żelaznemi; gotowali się dostać na brzeg drugi. Na nieszczęście postrzegłszy to Władysław Jagiełło, kazał w górze, z bystro płynącą wodą wiosenną, puścić drzewa, bale ciężkie i kłody, które pędem idąc na łodzie i baty, zerwały łańcuch i zniszczyły przeprawę, na której już część Krzyżaków dostawała się do zamku. Łodzie żołnierza pełne wywracać się, a lud tonąc poczynął: wiele go tam zginęło. Jeden umiejący pływać Niemiec, bliżej będąc przeciwnego brzegu, począł się ku niemu ratować; na próżno wołano na niego, aby raczej zginął niż się dostał w ręce nieprzyjacielskie; ale tonący nie usłuchał rady i schwytyany przez Polaków, stawiony był przed króla. Opowiedział on, że Krzyżacy i Witold całą nadzieję w przeprawie przez Niemen pokładali; jakie były ich siły itd.

Zachęcenii powodzeniem, Polacy w oczach Witolda wzięli nagłym szturmem zamek niższy. O moście i przeprawie myśleć już nie było można; marszałek szybko obóz zwinawszy odszedł. Widząc to Niemcy osadzeni w Grodnie, których już opanowanie dolnego zamku przeraziło; myśleli się poddać. Litwa i Ruś chcieli jeszcze się bronić: swary powstały między załogą i te były powodem, że po upartej sześćcioniedzielnej obronie, zamek pięćdziesiątego dnia, zdał się nareszcie Jagielle.

Było to ciosem dla Witolda, którego cała już dzielnica

zagarniona została: pozostawiała mu tylko Żmudź, ojcu i jemu przychylna. Ale i ta, unikając Zakonu i związanego z nim Witolda, tuliła się teraz pod skrzydła Litwy, przechylając raczej ku niej niż do nienawistnych jej Krzyżaków. Witold, po długich namowach, potrafił wreszcie skłonić Żmudzinów do przymierza z Krzyżakami. Jest to dowodem wielkiej przewagi, jaką miał nad nimi. Pod wodzą Majzebuda, najznakomitszego z kunigasów żmudzkich, możniejsi Dirkstel, Rukund, Skwajbutt, Jawsza, Ejmund, Tylen, Dauksza, Ragel, Skucz i wielu innych w liczbie trzydziestu dwóch, udali się do Królewca, ofiarując pokój i przymierze Zakonowi (było to około Zielonych Świąt).

Żmudź, w przyszłym boju ze Skirgiełłą i Litwą, ważną była dla Krzyżaków, przyjęto radośnie poselstwo, zawarto przymierze. Niem obowiązali się Żmudzini służyć wiernie „kunigasowi” Witoldowi, mistrzowi i Zakonowi przeciw wszelkim ich nieprzyjaciołom; zapewniając sobie wolny handel w Ragnedzie, Memlu, Georgenburgu. Poddani Zakonu swobodnie we Żmudzi kupczyć i przebywać mieli. Pochody wojenne Zakonu odtąd Żmudzi dotykać nie miały, ani pokoju naruszać. Gdyby Żmudź lub ziemie Zakonu najechane były, wzajem się wspomagać zobowiązano; jeśliby się trafiły nieporozumienia między obu krajów mieszkańcami nadgranicznymi: ks. Witold, czterej starsi ze Żmudzi i marszałek Zakonu ze czterema starszozny z Prus mają rozwiązywać je wedle swego przekonania, bez odwoływania się dalszego do kogokolwiek bądź [Auf dem hauss Königsberg 1390, am

Donnerstag nach dem Pfingstage (26 maja) in geh. Archiw. Voigt. V.539].

Akt ten, do rozpoznania stanu ówczesnego Żmudzi, która jeszcze jakby odrębną prowincją, niepodległą i z księstwem imieniem bardziej niż rzeczą połączoną, składała – skazówką jest dość ważną. Pomimo tylu podbojów i spustoszeń, jak ogromną siłę czerpał lud ten w głębokiem uczuciu narodowości swej; – jak zastanawiającem jest przechowanie starych instytucyj aż do tej chwili. O formie rządu z aktu tego wnioskować nie można; gdyż właśnie do nikogo nie należąc, Żmudź przez starszyznę swą rządzić się musiała: rwana i szarpana przez Zakon, licząc się prowincją litewską, w istocie opuszczona, zostawiona sama sobie, położeniem swem tylko, lasy, rzekami, błoty twierdze stanowiącemi ówczesne, broniła narodowości i niezawisłości, do których żywiej może niż inne części litewskiego kraju przywiązaną była.

Czyli⁴⁰ w owym czasie rząd Żmudzi był gminowładnym, jak niektórzy wnoszą, przynajmniej wątpliwa. Ślad jedyny tego pozostał w akcie wyżej wzmiankowanym, w którym starszyzna kraj przedstawia; są to niby posłowie gmin i obwodów, przyjmujący za naczelnika nie Zakon, ale raczej samego Witolda. Nie potrzeba się mylić w znaczeniu tej czynności i aktu: ten raczej był dla przyszłości i na pokaz, niżeli dla bezpośrednich swych skutków uczyniony. Wiemy, że Żmudź zostawała dawniej pod udzielnemi książętami; tu wszystko starodawne zachowało

⁴⁰ czyli – tu: czyż, czy może (konstrukcja z partykułą -li). [przypis edytorski]

się dłużej w całości; władza kunigasów ograniczoną być musiała przewagą duchowieństwa. Gdy pierwsza ustawała z jakichkolwiek powodów, druga nabierała siły i znaczenia. Umowa niniejsza świadczy, że starszyzna rządziła tu podtenczas zapewne z charakterem kapłańskim. Naczelnicy gmin byli razem ich wurszajtami⁴¹. Zakon inaczej jak na imię Witolda poddania się Żmudzi uzyskać nie mógł; na pierwszym miejscu staje on, nie Krzyżacy. W razie odszczerpienia się księcia od Zakonu, kraj ten szedł za Witoldem, i odpadał także od niego. Powiaty Żmudzi, które tę umowę zawierały, były: miednicki, kołłyniański, knetowski, kroński, widuklski, rosieński i ejragolski.

Wizna także znowu poddała się Krzyżakom i przez nich osadzona została; król zaś Jagiełło oderwał im sprzymierzonych książąt pomorskich: Wratysława, Bogusława i Barnima, którzy z Polską traktat, podobny zawartemu wprzód z Zakonem, uczynili w Pyzdrach. Ks. Janusz mazowiecki, już to z powodu wzięcia Wizny, już może dla nadanych mu Drohiczyzna, Mielnika, Bielska, na prawach, na jakich je trzymali książęta litewscy, stanął przeciwko Witoldowi i Krzyżakom.

*

W Prusiech zbierano się na wielką wyprawę, do której przynaglały i namowy Witolda, i wielka liczba przybyłych

⁴¹ *wurszajta* – w systemie rel. daw. Bałtów: kapłan-ofiarnik. [przypis edytorski]

znakomitych gości zza granicy. Wcześniej już ogłosiwszy przyszlým w. księciem Litwy Witolda, ciągnęli Krzyżacy na zdobycie Wilna, przyszlęj jego stolicy.

Ściągniono naprzód żołdaków z Pomorza i siły własne Zakonu, do których przyłączyły się kupy zbrojne z Niemiec, Francji i Anglii przybyłych Krzyżowców, dla wojowania z pogany.

Między gośćmi odznaczał się: hrabia Henryk Derby, syn starszy Jana ks. Lancaster, znany później na tronie angielskim pod imieniem Henryka IV, który wylądowawszy w Gdańsku ze trzechset jazdy, zawitał do Marienburga. Chciał go uczcić wedle dostojenstwa w. mistrz, ale choroba, z której się już podźwignąć nie miał nadziei, zająć mu się tem nie dozwalała. Przybył także znakomity rycerz francuski, trzeci już raz tę krzyżową pielgrzymkę odprawiający – Jan le Maingre Boucicault.

Gdy wszystko w gotowości było, Witold ze znacznym poczem Żmudzinów i wezwany mistrz inflancki z posiłkami się stawił; pociągnęli rycerze z Prus ku Niemnowi, u Kowna łącząc się z wojskiem inflanckiem. Tu przyszła wieść, że Skirgiełło leżał obozem nad Neris pod Starem Kownem, broniąc nieprzyjacielowi przeprawy. Marszałek szybko z wybranym ludem rzucił się na północ od Kowna przez puszcze, znalazł wygodną przeprawę przez rzekę, i dostawszy się na drugi brzeg, z tyłu napadł na Skirgiełłę, czego się ten najmniej spodziewał.

Było to dnia 27 sierpnia: zwawą stoczono bitwę; Litwa rozbiła została, a Skirgiełło ratował się ucieczką do Wissewalde,

straciwszy około 100 ludzi, trzech kunigasów i kilkunastu bajorasów w niewolę wziętych. Ze dwieście osiodłanych koni dostały się Prusakom, gdyż Litwa nagle zaskoczona dosiąść ich nawet nie miała czasu.

Stąd marszałek, gdy z Niemna na Wilią statki weszły, a Witold i mistrz inflancki z nim się połączyli, całą siłą pociągnął na Wilno. Zdaje się jednak, że część jakaś wojsk tych, wprzód nasza na Troki i miasto spaliła.

Obleżenie stolicy bronionej przez Polaków, Ruś i Litwę zaczęło się dnia 4 września. Obóz krzyżacki szeroko się rozkładając opalał zamki, miasto całe; a na Wilii przeciągnięty most na łodziach łączył z sobą wojska dokoła otaczające Wilno, zamykając nieprzyjacielowi drogę wodną.

Trzy dobrze osadzone i mocne zamczyska panowały stolicy: Górny na Turzej Górze wzniesiony z kościołem świeżo założonym św. Marcina, Dolny i Krzywy od doliny **Kriwe** nazwany; wszystkie łączące się z sobą, opalisadowane i oszańcowane, przekopami wzmocnione; dolne widłami rzek Wilii i Wilny objęte. Dolny Zamek zamykał w sobie katedralny kościół św. Stanisława; Krzywy Gród służył za schronienie ludności z miasta i okolic zbiegłej z mieniem całym.

W Dolnym i Krzywym Zamku, które otaczały i broniły książęcych dworów i różnych budowli do nich należących; zajmujących ogromną przestrzeń; więcej niż osady i żołnierza znajdowało się ludu, będącego dla załogi zawadą, a poniekąd niebezpieczeństwem. Na dolnym dowodził Skirgiełło; w

Krzywym Grodzie brat Jagiełły, Korygiełło-Kazimierz; w górnym zamku Moskorzowski, będący pod rozkazami w. księcia. Naprzeciw dolnych zamków położył się obozem Witold, znający miejscowość i przewodniczący do zdobycia, które zdawało się łatwiejszem z powodu, że tylko ścianą drewnianą był obwiedziony.

Wojsko jego codziennie się pomnażało nowemi zbiegami litewskimi, tłumami ludu pamiętnego na zasługi ojcowskie i nieprzyjaciółmi Skirgiełły.

Samo miasto, o którem nie wspominają opisujący oblężenie, pustką lub zgliszczem być musiało, gdyż mieszkańcy albo się rozbiegli, albo bezpieczeństwa w Krzywym Grodzie szukali.

Czwartego września, przyszły i rozłożyły się siły krzyżackie i Witolda; poczęto natychmiast do drewnianych ścian maszyny, tarany, bomby przystawiać i nieustannie szturmować, dla zrobienia wyłomu. Pięć dni trwały wysiłki, skierowane na Krzywą Gród najbardziej.

Dziesiątego września rano, postanowiono powszechny szturm przypuścić; – ale zaledwie poczęto dobywać Krzywego Grodu, w którym zamknięty lud groty i kamienie miotając na oblegających, mężnie się im bronił; gdy w dwóch bramach, czy to nieprzyjacieli, czy przekupieni nieprzyjaciele Skirgiełły, podrzucili ogień. Wszczął się pożar niepokonany, tak, że wkrótce gród cały w płomieniach stanął; i czternaście tysięcy ludu w nim zamkniętego, nie miało innego ratunku nad gwałtowne przebicie się przez nieprzyjacielskie wojska i obozy.

Hrabia Derby i Witold w tej chwili do objętych płomieniem bram przypuścili szturm nowy i wparli się wewnątrz. – Ani ognia gasić, ani bronić się w miejscu, w powszechnym popłochu i nacisku ludu, nie było można. Część jednak przebojem idąc wypadła z zamku i uszczuplona walką, dostała się na otwarte pole, przez środek nieprzyjaciela przerzynając [Wapowski].

Tymczasem straszliwa rzeź wśród płomieni wszczęła się na pozostałych, wśród krzyku kobiet i dzieci, wśród zgiełku wojennego i wrzawy bitwy i pożaru. W zamieszaniu tem, walce i rzezi bezbronnych, zginęło z czternastu, około cztery tysiące ludzi, wielu zabrano w niewolę; towary, mienie, budowle poszły w popiół – załoga schronić się potrafiła do górnego zamku.

W tym dniu Korygiełło Kazimierz, dowodzący w Krzywym Grodzie, przez Niemców w zamieszaniu zabity został, a głowę jego od trupa odciętą, na długiej pice wetkniętą (wraz z innymi zapewne) obnosiło żołdactwo, strasząc załogę górnego zamku. Zdaje się, że pastwiono się tak ohydnie nad tem, nie poznawszy go, ale niemniej są dowody, że tak było.

Zdawało się, że łatwo teraz przyjdzie dobyć Górnego Zamku i Dolnego, który ocalał z kościołem św. Stanisława.

Górny wzniesiony na dość stromej górze, murowany, z basztami i wieżycami, osadzony był przez Polaków pod dowództwem Moskorzowskiego. Spodziewano się jednak użyciem bombard i dział, które go otoczono, z pomocą doskonałych łuczników angielskich hr. Derby, pokonać opór załogi, nietracącej serca, nadziei utrzymania się, choć wobec sił

znacznie ją przewyższających.

Wkrótce postrzegli Niemcy i ich sprzymierzeńcy, że nie tak tu łatwo, jak w Krzywym Grodzie, zwyciężyć będzie można załogę we wszelki sprzęt, w żywność i broń opatrzoną, a kierowaną przez Moskorzowskiego. Wystrzały trafne z dział zamkowych i śmiałe wycieczki wkrótce o znaczne straty przyprowadziły Krzyżaków, najmniej się już niepowodzenia takiego i śmiałości spodziewających. Z kościoła św. Marcina wywieszona chorągiew z krzyżem, Francuzom i Anglikom wyrzucała, że nadaremnie uwodzono ich nazywając pogany, tych, którzy pod znamieniem jednym z nimi walczyli, broniąc swej niepodległości.

Moskorzowski przedsiębrał kroki stanowcze: z powodu podejrzeń o podrzucenie ognia w Krzywym Grodzie zdradą, wyprawił wnet ludzi próżnych i podejrzanych precz z zamku: sam dzień i noc odpierając szturmy nieustanne, łamanie murów taranami, postrzały łuczników, nacisk oblegających, pomnażał się w chwilach niebezpieczeństwa. Zapał, przytomność, odwaga Moskorzowskiego ocaliły stolicę Jagiełły. Dziury w murach powybijane, natychmiast ziemią, gnojem, skórą bydłecem, wańtuchami z wełną wypchanemi, naprawiano – Polacy na wywalonych ścianach stawali żywym murem do boju, nie ustępując im kroku, ścierali się z Krzyżakami, spychali ich z góry, zrzucali na nich drzewo, kamienie, rum potłuczonych murów, zabierające z sobą na dół odważnych rycerzy.

Z murów grodu wyzywano się i przechwalano, grożono sobie wzajemnie, i przyszło do tego, że Francuzi i Polacy wyzwali się

na turniej, a raczej pojedynek, oznaczając czas i miejsce, sędzią obierając boju cesarza Wacława. Na oznaczony dzień Polacy: Jan z Włoszczewa kasztelan dobrzyński, Mikołaj z Waszmuntowa, Jan ze Zdarzowa i Jarosław Czech przybyli do Pragi; ale cesarz wysławszy do mających walczyć posłów od siebie, potrafił pojednać ich i pojedynek uczta u niego się skończył [Długosz].

Po różnych próbach, gdy ani wyłomu większego zrobić, ani zastraszyć obleżonych nie było można, a czas chłodny się zbliżał, chociaż żywności zabraknąć nie mogło, bo ją dowożono ze Żmudzi i okolicy bez przeszkody; zaczęli Krzyżacy myśleć o odstąpieniu od Wilna, lękając się, by potem dla świętych wód, komunikacja rzekami przerwana nie została. Wojsko też znaczne straty w zabitych i rannych poniosło, prochu, zapasów wojennych i oręża braknąć zaczynało; musiano więc w październiku, już tracąc korzyść, jaką dawało zdobycie Krzywego Grodu, odciągnąć do Prus, pustosząc tylko po drodze.

Straty z obu stron były dotkliwe, lecz daleko większe ze strony litewskiej. Z Witoldowych zginął tylko Towciwił od kuli działowej; Krzyżacy postradali Algarda hr. Hohenstein; – Litwa i Polacy wielką ilość ludu, którego przesadnie do 14 000 obliczano, w samym pożarze Krzywego Grodu utraciła. Korygiełło zabity; jeden z Narymundowiczów książąt litewskich, ze strony Jagiełły, wyzwany na rębę przez jakiegoś Niemca rycerza, potykając się z nim w otwartym polu z siodła wysadzony, wzięty w niewolę. Tego, nie Witold zapewne, ale Niemcy, jako poganina, zawiesiwszy za nogi na drzewie,

lucznikom swym rozstrzelać dali. Miasto w znacznej części zniszczone i spalone być musiało; – lubo⁴² o tem nic nie wspominają kronikarze, wnosić można jednak, że Witold oszczędził cerkwie, kościoły i ważniejsze gmachy. Kletki i ubogie chatki mieszkańców, oprócz lepszych domostw, zajętych przez niemiecką starszyznę, zniszczone zostały; lecz tych strata dotkliwą nie była: długo jeszcze potem budowy składające większą część Wilna, budami i szałasami raczej niż porządnymi były domostwy.

Trwało to oblężenie [Gołębiowski] od dnia 4 września do października (kilka dni po św. Michale). Tyle tu trupów długi czas niepogrzebionych leżało, pisze Długosz, że psy rozjuszony rozłakomiwszy się na ciałach ludzkich, wielkimi gromady chodzić poczęły zdziczałe, rzucając się na żywych pieszych i jezdnych nawet odosobnionych, i chorobą lub ranami osłabionych pożerając.

Zaraz po odejściu Niemców, którzy całą korzyść wyprawy stracili, nie mogąc czy nie chcąc dobywać Górnego Zamku; król Władysław pośpieszył z posiłkami Moskorzowskiemu. Nadeszły zapasy zboża, oręża, wojennych przyborów. Żmudź także ogłodzona uciekała się do króla, przypominając, że zmuszona została do zawartego przymierza. I ją więc także zasilić było potrzeba.

Oblężenie okazało najjawniej, czem był Skirgiełło. Moskorzowski nie tyle obroną zamków, co nieznośnemi

⁴² *lubo* (daw.) – choć. [przypis edytorski]

wymaganiami jego i szaleńcem nieustannym zmęczony, usilnie domagał się pozwolenia powrotu do Polski.

Król na miejsce jego naznaczyć musiał Jaśka Oleśnickiego herbu Dębno, wyjmując Wilno i zamki spod władzy Skirgiełły, który więcej przeszkadzał niżeli pomagał do obrony. Mury twierdzy i pokruszone jej blanki, poprawiono i wzmocniono na nowo.

Skirgiełło, który okazał, że Litwą rządzić nie mógł, gdy ku Rusi miał skłonność, a nawzajem Ruś mu była przyjazną, wielkorządcą w Kijowie naznaczony został. Na miejsce jego Litwa puszczona Aleksandrowi Wigundowi, najmłodszemu i najulubieńszemu z braci królewskich, młodzieńcowi, którego zgodnie wystawują jako największych nadziei księcia. Nie zaraz wszakże Aleksander Wielkie Księstwo otrzymał [*Indeks Dogiella* u Malinowskiego], gdyż Jagiełło w początku, dla ukołysania Skirgiełły i okazania mu, że czasowo tylko od rządów go oddalił, dał na piśmie zaręczenie, że Wilna, Witebska, Grodna i Merecza zamków, nikomu nie odda. W liście tym zaręcznym Skirgiełło jeszcze w. księciem nazwany.

To usunięcie Skirgiełły od rządów litewskich, dowodziło w pewien sposób, iż Witold w zażaleniach swych na niego, miał słuszność za sobą.

Oleśnicki, oprócz wszelkiego rodzaju pomocy w orężu i zapasie, kilką⁴³ rotami polskiego żołnierza wzmocniony został.

⁴³ *kilką* – dziś N.: kilkoma. [przypis edytorski]

W tym czasie, od dawna złożony chorobą, mistrz Konrad Czolner, umarł nareszcie: na miejsce jego do niejakiemu czasu zastępcę tylko mianowano, gdyż dla pilnych zajęć i wojny z Litwą, czasu na wybór nowego mistrza nie miano. Że Polska nie korzystała z tej chwili bezkrólewia w Zakonie, nie ma w tem nic dziwnego: gdyż raczej stawiała wyzwaną do wojny, niżeli wojnę poczyniała, a ostateczność chyba do wstąpienia w kraje krzyżackie nakłonić ją mogła. Litwę Witold podburzał, a Polacy dotąd spraw litewskich krwią swoją oblewać nie bardzo byli radzi. Daremnie przypisują to zabiegom Zakonu u królowej lub radom Sędziwoja wojewody kaliskiego, jakoby Zakonowi przychylnego.

Znaczna liczba Litwinów znajdowała się podówczas na ziemiach i koszczie Zakonu, ale zręcznie podzielono ich na małe gromadki: ks. Jan olszański i Jerzy bełski mieszkali w Morungen, ks. Symeon Jawnutowicz, wzięty pod Wissewalde, uwięziony był w Malborgu; – inni po zamkach, wieżycach, pod strażą ścisłą i dozorem bojaźliwym byli trzymani. Liczono ich wszystkich do dwóch tysięcy głów. Ks. Witold z rodziną mieszkał w Bartensteinie: tu do niego przybyli posłowie ks. Bazylego Dymitrowicza, po zaręczoną córkę Witoldową: Anastazją. Posłowie ci, Aleksander Pole, Belewut i Seliwan, w styczniu przyjechali; odprowadzona przez ks. olszańskiego, morzem

odpłynęła z Gdańska i przez Psków i Nowogród Wielki do Moskwy udała się, gdzie dnia 21 stycznia zaślubioną została w. ks. Bazylemu, przyjąwszy na chrzcie imię Zofii. Małżeństwo to zadziwić może, gdyż dla żadnych widoków związku potrzebnego ze strony w. ks. Moskwy zawarte być nie mogło. Umówione, gdy książę Bazyli powracał z wygnania, a Witold był tylko udzielnym książęciem niewielkiej posiadłości; spełnione prawie w niewoli, bo na obcej ziemi; – nie okazuje rachuby. Jest podanie, jakoby to być miało dotrzymaniem obietnicy w roku 1386 uczynionej, gdy Witold zachwycił Bazylego w jakimś mieście niemieckim, uwalniając go za zobowiązaniem zaślubienia córki. Ale to przy puszczeniu najmniej wiarygodne.

Na miejscu zmarłego Czolnera, wybrany został wreszcie marszałek Zakonu i dotychczasowy jego zastępca Konrad Wallenrod, człowiek umysłu wyższego, ale oddany życiu niezakonnemu wcale, wystawność i przepych lubiący, nade wszystko rozrzutny. Konrad widział, jak groźną dla Zakonu była Polski potęga, a mając po sobie Sędziwoja wojewodę kaliskiego, chciał i spodziewał się zawrzeć pokój, choćby czasowy tylko, starając też o zamianę jeńców. Szczególniej pragnął osobiście widzieć się z królem, aby nieprzyjaźń Polski z Zakonem o ile możliwości uśmierzyć. Rachowano na Sędziwoja, jako na opiekuna, i na stateczną pomoc z jego strony. Tymczasem na wszelki przypadek gotowali się do wojny, odnawiając umowy dawniejsze z Pomeranią. Zdało się istotnie zbliżać ku pożądanemu pokojowi, gdy wojewoda Sędziwój ze Strusiem

i Arnoldem Waldaui w tym celu w kwietniu do Marienburga przybyli. Umówiono się tu, aby na dzień św. Małgorzaty (d. 12 lipca) na wyspie Wiślniej u Złotoryi zjazd był złożony, na który obie strony wysłać miały po czterech pełnomocników, z zupełną władzą rozsądzenia sporów dotyczących się Litwy, Rusi, Polski i Prus, wedle prawa i przyjacielskiej miłości. Jeśli tym udałoby się zgodzić na pewne punkta, oznajmić mieli królowi i mistrzowi, aby pierwszy do Raciąża, drugi do Torunia zjechał, dla obmyślenia miejsca ku osobistemu widzeniu się. Między Prusami, Litwą i Rusią, od ostatniej niedzieli przed Zielonemi Świątkami, do czternastego dnia po św. Małgorzacie (27 Lipca) włącznie, stały pokój i zawieszenie broni trwać miało, w co i Inflanty zajęto, a w. mistrz wysłać miał natychmiast rozkazy stosowne. Przez ten czas wzajemne stosunki między Prusami i Polską z obu stron, handlowe i wszelkie inne sprawy bez przeszkody odbywać się miały, jak z dawna bywało. Króla poddanym pozwolono do Torunia i Gdańska, na morze i gdzie się im podoba handel prowadzić wedle żądania; a poddanym mistrza w sprawach handlowych jechać do Krakowa, Węgier i na Ruś lub w inne królewskie kraje i miasta; nie zmuszając pierwszych i drugich do składu koniecznego towarów w Toruniu lub Krakowie, pozwalając owszem swobodnie rozporządzać niemi, wedle zwyczaju. Jeśliby zaś w tym przeciągu czasu kupcy obu krajów, dla niepewności na morzu lub innych przeszkód, nie pokończyli spraw swych i w porządek ich nie przywiedli, a król i mistrz nie mogli ostatecznie się o pokój zgodzić;

kupcom obu krajów, od dnia św. Małgorzaty, do bliskiego św. Jana (29 sierpnia) dano czas jeszcze, bez wszelkiej przeszkody sprawy swe urządzić i kupić do kraju przewieść. Wreszcie zabezpieczono jeszcze mocno, aby ziemie litewskie i ruskie, w czasie zawieszenia broni umówionego, nie czyniły szkód i napaści (wypraw) na chrześcijan lub na inne ziemie ruskie, ani radą, ani pomocą nie stając królowi, ni król im; jeśliby zaś przez kogo napadnięte zostały, własnymi siły bronić się mają. Pokój trwający naruszonym przez to być nie może. Zakon też samo przestrzegać zobowiązał się [*Actum in castro Marienburg die prescripta scriptum vero in pisser. Sabato post diem Corporis Christi sub anno ejusdem et prefertur CCC nonagesimo primo. Cod. dipl. lithv. p. 73*].

Działo się to dnia 8 kwietnia, ale wkrótce potem nadziei nie było najmniejszej zawarcia dalszych umów; Zakon zyskawszy na czasie użytym do przygotowań wojennych, zerwał sam z Polską dla przyczyn nam niewiadomych.

Zastanawiają warunki rozejmu tem, że Litwę od Polski usiłowały zupełnie oddzielić, wszelkiej pomocy i solidarności z krajem, do którego już przyłączona była, nie dopuszczając.

Nie wiemy, czy to były pozory tylko, czy istotne chęci zawarcia niepodobnej do utrzymania zgody; to pewna, że tymczasem niezwoływane głośno i na pozór nieżądane nadpłynęły posiłki z zachodu.

Z Niemiec przyciągnęli pięciuset rycerzy⁴⁴, pod chorągwią

⁴⁴ przyciągnęli pięciuset rycerzy – dziś popr.: przyciągnęło pięciuset rycerzy. [przypis

margrabi Miśni Friederyka, któremu towarzyszyli inni rycerze i hrabiowie: dwóch Szwarzburgów, hr. Gleichen i Plauen. Około św. Jana do Prus przybyli, przyjęci zostali jak zwykle gościnnie, z okazałością książęcą. Za nimi ciągnęły jeszcze tłumy rycerzy niemieckich, z dalszych też ziem: Francji, Anglii, Szkocji, ciekawi i chciwi boju z pogany. W Królewcu było ognisko sił zbierających się na nową wyprawę. Tu **stół poczystny**⁴⁵ (*Ehrentisch*) zgotowany na przyjęcie, ucztę i biesiady poprzedzały walkę. Gdy marszałek przygotowaniem do wyprawy się zajmuje, Szkoci z Anglikami tak się zwaśnili (jak to zwykle sąsiedzi), że do oreża przyszło, i hr. Wilhelm Douglas z jednym z krewnych swych w pojedynku poległ. Nastąpiły potem spory Anglików z Francuzami, aż marszałek unikając dalszych, odłożył zastawienie **stołu poczystnego** do wstąpienia na ziemię nieprzyjacielską, i nie czekając dłużej, ruszył spod Królewca, sam na czele zebranych stanąwszy. Wojsko, do którego Witold ze Żmudzinami się przyłączył, wynosiło do 46 000 ludzi; zakładano sobie za cel znowu zdobycie zamków wileńskich.

Szły naprzód: chorągiew Zakonu, potem św. Jerzego, w końcu margrabiego Miśni, i tak zatoczyły się obozem kładnąc⁴⁶ pod Kownem, za prawym brzegiem Wilii, na wysokim brzegu, u zbiegowiska dwóch rzek. Tu nakryto ów przyobiecany **stół poczystny** ucztę rycerską, przyjęcie wspaniałe, na który wszelkie

edytorski]

⁴⁵ *poczystny* (daw.) – z uwzględnieniem oddania należnej czci. [przypis edytorski]

⁴⁶ *kładnąc* – dziś popr.: kładąc. [przypis edytorski]

potrzeby, żywność i napoje sprowadzono z Królewca.

Wedle obyczaju marszałek przodkował. To uroczyste przyjęcie odbyło się z przepychem i zbytkiem nigdy dotąd niewidzianym. Łupy litewskie płacić to miały! Zajęli miejsca wedle stopni i blasku imion hrabiowie i rycerze pod bogatym namiotem, przed stołami uginającymi się od sreber i złota, gdyż statki przywiozły tu wszelki sprzęt potrzebny. Koszta tej uczty bezprzykładnej liczono wspólnie z żołdem najętych na wyprawę ludzi, do 500 000 grzywien srebra.

Po tej głośniejszej, a rozgłoszonej nad miarę potem po kronikach uczcie, wojsko ruszyło za Wilią ku rzece Strawie, i rozdzielając się zmierzało ku południowi. Mistrz z gośćmi obrócił się ku Trokom, ale znalazł je przez Skirgiełłę dokoła opalone, i pociągnął spieszenie dla połączenia z drugim oddziałem, który Witold i marszałek Zakonu wiedli około Poporć, niszcząc i paląc do Wilkiszek. Przybycie mistrza zagnęło warownię do poddania się; zdali ją Litwini przyjaźni Witoldowi, a Polacy tylko do ostatka zdać się nie chcąc, poszli w niewolę. Zameczek ten, nie tak wielkością swoją, jak położeniem panującym nad Niemnem, był ważny. Dobywano potem zameczku Wissewalde (*wisswaldau* – wszystkim władam), który spalono, i trzechset ludzi w niewolę uprowadzono. Tymczasem nadciągnął mistrz inflancki z wojskiem swoim, na którego czekali tylko jeszcze, aby pójść całą siłą na Wilno. Przyszła tu wieść, że nieprzyjaciół sam wszystko na kilka mil jak w Trokach (nauczywszy się sposobu tego od osady krzyżackiej w Grodnie) popalił, aby

długiemu oblężeniu zapobiec.

Kroniki Zakonu, chcąc Niemcom wstydu oszczędzić, nie piszą, żeby być mieli w tym roku pod samem Wilnem; dodają, że późna jesień nie dała im tego dokonać. Za kronistami⁴⁷ poszli równie troskliwi o sławę Zakonu historycy, i posłuszni krytyce niemieckiej pisarze nasi niektórzy. Świadcstwo przecie kronik własnych, choćby dat dokładnych nie dawały, jest tu stanowcze i wypadek ten niewątpliwym czyni.

Spod Trok (jak piszą) ruszyły wojska Wallenroda pod Wilno, które Oleśnicki zasłyszawszy o ciągnięciu ogromnych sił, wynoszących z Inflantczykami 60 000 ludu, wcześniej dokoła opalił, nie dając nieprzyjacielowi miejsca, gdzie by się mógł przytulić; miasto nawet zniszczone zostało, a ludność pozostała schroniła się znów do Krzywego Grodu, na nowo kobyleniem⁴⁸, szrankami i płotami z surowej sośniny i dębiny opasanego.

Krzyżacy przyciągnęli i położyli się obozem między Krzywym Grodem a kościółkiem Panny Marii na Piaskach, lecz Oleśnicki nie czekając rychło się do szturm wzięcia, zrobił w kilka dni po przybyciu ich wycieczkę nocną na obóz nieprzyjacielski, tak silną, że straciwszy doń dużo ludu, uszli Krzyżacy, na chłód i mrozy niepowodzenie swe składając. Czasu jednak pozostałego jeszcze przed zimą przedsięwzięli użyć na

⁴⁷ *kronista* – kronikarz. [przypis edytorski]

⁴⁸ *kobylenie* – obronne zapory utworzone ze potężnych pni drzew z pozostawionymi częściowo gałęziami, mające na celu przede wszystkim przed atakiem jazdy. [przypis edytorski]

budowanie zameczków drewnianych, tych gniazd jastrzębich, które nad brzegami rzek sobie ślali. Pociągniono ku dwóm rozpoczętym już gródkom na wysepkach o pół mili od Kowna, z których jeden podobno był starym Bajerburgiem.

Oba, na cześć margrabiego Miśni, ozdobiono jego chorągwiami. Ritterswerder także na nowo odbudowany, i te trzy zamki Witoldowi, ku któremu lud zewsząd, jak zapewniają krzyżackie kroniki, płynął, uważając go już za pana swego, oddano dla osadzenia ludźmi. Oddziały pojedyncze wojska niszczyły i paliły tymczasem wsie, osady, gródki, które zachwycić mogły. Witold wsparty ludem litewskim, oprócz posiłków krzyżackich, rachował teraz jeszcze na znaczną przyobiecaną mu pomoc w ludziach, których nadesłać miał zięć jego w. ks. moskiewski.

Zaraz po ustąpieniu Krzyżaków, Oleśnicki wysłał ks. Wigunda Aleksandra z kilką rotami jazdy litewskiej i trzema rotami piechoty, dla zabrania na powrót wydartych i pobrania nowo zbudowanych zamków. Ritterswerder obleżony i uciśniony był tak, że o niewiele chodziło, iżby się poddał, ale zniecierpliwiony Wigund odstąpił od niego za wcześnie. Obie strony rzuciły się teraz do olegania gródków, Witold dostał Merecza (Merkenpille), a Polaków tu zabranych do Malborge odesłał; poczem marszałek i komandor osterodemski połączyli się z Witoldem dla wspólnego działania przeciw Grodnu, które koniecznie Witold chciał odzyskać.

Zamek grodzieński osadzony był Polakami, Rusinami i

Litwą, która w początku oblężenia potężnie się broniła przeciw szturmom i postrzałom działowym na mury skierowanym. Pożar, jak zwykle w takich razach, rzucony przez zdrajców na nieprzyjaciół, zmusił zamek do poddania. Wśród ognia już Polacy z Rusią i Litwą, posądzając ich o zdradę, waśnić się poczęli, nie ratując, ani się broniąc. Wśród szturmów już, Litwa przemogła garść Polaków, ugasiła ogień, zamknęła Polską załogę w jakimś gmachu, a sama pośpieszyła zamek poddać Witoldowi. Polacy poddali się marszałkowi, który z nich piętnastu ściąć, a resztę do Prus uprowadzić kazał. Zamek przeszedł we władanie Witolda.

W tym prawie czasie, ulubiony brat królewski Wigund, na którym wielkie spoczywały nadzieje, nie bez podejrzenia o truciznę umarł bardzo młodo. Jemu dotąd zdawał się Jagiełło władzę namiestniczą nad Litwą przeznaczać. Wigund najmniej Litwin, bo z młodu wychował się wśród Polaków, najupodobańszy był im i królowi: pobożny, łagodny, zrzucił z siebie skórę dzikiego poganina, a przywdział szaty chrześcijańskie.

Trzymał on z rąk Jagiełły nadane Kiernów, Bruczyszki i Cieczersk w r. 1385; potem Bydgoszcz i Inowrocław. Bezdowodnie obwiniano Witolda o podanie mu trucizny, wedle owego prawnego aforyzmu, który winnego szukać każe w tym, komu wina korzyścią być może. Aleksander stawał wprawdzie na zawadzie Witoldowi, lecz żaden by⁴⁹ najmniejszy dowód

⁴⁹ *by* (daw.) – tu: choćby. [przypis edytorski]

głuchego odgłosu tego nie potwierdza.

Ciało Wigunda pochowane zostało w kościele zamkowym wileńskim, obok Korygiełły, i później do Krakowa przeniesione. Król czule do brata przywiązany, tracąc człowieka, na którego w Litwie rachował, co dzień bardziej o niezdolności Skirgiełły przekonany, widząc nieskończone rozterki w ojczyźnie, która uspokojenie swe jednemu tylko silnemu ramieniowi Witolda winną być mogła, począł się nakłaniać do tajemnych z nim układów. Śmierć brata i zniszczenie Litwy, głównymi były powodami do zabycia⁵⁰ nieprzyjaźni i srogich uraz wzajemnych. Wycieńczenie kraju wskutek długiej i nic nieoszczędzającej wojny było takie, że Jagiełło musiał ustawicznie nadsyłać żywność nawet nie tylko dla załóg po zamkach, ale nawet dla ludu. Żmudź zaopatrywać musiano w chleb, w jarzynę, aby z głodu nie poddała się Witoldowi, w rozpacz i zniszczeniu sądząc [się⁵¹] opuszczoną.

W tak opłakanym stanie kraju, jedna zgoda i powierzenie losów Litwy silnej ręce Witolda, ratować go mogło. On jeden zdolny był, i braci Jagiełły, i możnych, i Zakon, i hołdowników ruskich, utrzymać postrachem, grozą, sprawiedliwością surową w posłuszeństwie.

Lecz trudno było zbliżyć się do Witolda, strzeżonego przez Krzyżaków nieufnie. Dawniej podobno zaręczony z Ryngalą, siostrą Witoldową Henryk syn Ziemowita książę Płocki, podjął

⁵⁰ *zabycie* (daw., z rus.) – zapomnienie. [przypis edytorski]

⁵¹ *sądząc się* – uważając się za. [przypis edytorski]

się być pośrednikiem między królem a księciem. Od czasu swoich zaręczyn Henryk oblókł był przez rachubę suknię duchowną, a chociaż dwoje tylko święceń odebrał, mianowany był już biskupem płockim. Ten, pod jakimś pozorem, ze zleceniem umówienia się o zgodę i pełnomocnictwem zupełnym, z Dobrzynia do Bałgi⁵² i Christburga się dostał. W Christburgu poufale zwierzył się komandorowi, że chciałby widzieć i porozumieć się z Witoldem. Krzyżacy uwierzyli mu i kłamaną przychylność jego dla Zakonu wzięli za prawdziwą; przyjęli go bardzo uczciwie w Christburgu, i odesłali stąd do Witolda, który przebywał w Ritterswerder.

Spełnił Henryk posłannictwo swoje, przedstawując Witoldowi, że od niego tylko zależy, objąć rządy Litwy, gdy zerwie z Zakonem, król bowiem wielkorządztwo, stolicę i zwierzchnią władzę oddać mu ofiaruje, z warunkiem tylko przysięgi posłuszeństwa i wierności Koronie. Skirgiełło nawet znienawidziany⁵³ od ludu, przekonawszy się sam, że w Litwie utrzymać się nie potrafi, miał tu zgodnie z królem działać.

⁵² *Bałga* – daw. pruska osada w obwodzie królewieckim (dziś kaliningradzkim), po której zdobyciu Krzyżacy wybudowali w tymże miejscu obronny zamek. [przypis edytorski]

⁵³ *znienawidziany* – dziś: znienawidzony. [przypis edytorski]

Nie było zapewne długiego traktowania, gdyż Witold od razu dosięgał tajemnego celu swego, Litwę jednocząc i stając na jej czele. Obmyślano tylko skrycie środki powrotu i wyrwania się z rąk Zakonu. Należało wyratować siebie, żonę, rodzinę i Litwinów, którzy rozsypani przebywali u Krzyżaków i w kraju ich obozem leżeli. Żona Witolda była w zamku Kremitten w Samlandii: wyprosił ją Witold u mistrza pod pozorem, że gdy zamieszka z nim razem bliżej Litwy, pobyt jej wzbudzi większe zaufanie w jego sprawie. Krzyżacy jakkolwiek nie dowierzali mu, co się pokazuje z rozdzielenia stronników jego; dali się uwieść, nie przewidując nowej zdrady. Ks. Smoleński był zakładnikiem w Marienburgu, tego przysłał mistrz dla ważnej z Witoldem narady, a ten go przy sobie zatrzymał. Różnemi sposoby pościągano resztę z Prus, nim się Krzyżacy opatrzyć potrafili. Witold tymczasem tając zamiary swoje, jakiś czas jeszcze Zakon posiłkować musiał.

Towarzyszył on jeszcze wyprawie, w początku 1392 roku przedsięwziętej. W styczniu zebrali się goście i Krzyżacy pod Olitą: komandor Ragnedy, wójt samlandzki i rządcza insterburski; Witold na czele zbrojnego ludu był z niemi. Na wyjściu z Olity zwykły spór się wszczął o niesienie chorągwi św. Jerzego; Anglicy i Niemcy zarówno się o to dopominali. Przyszło do boju nawet.

Ciągniono⁵⁴ od Olity pustosząc kraj ku Lidzie. Tu napadnięty brat króla Korybut, niespodziewający się najścia, uszedł z dworem i ludźmi swemi, zamek z bogatym łupem w orężu i sprzętach zostawując⁵⁵ Krzyżakom.

Później nawet jeszcze, przed samemi Zielonemi Świątkami, szedł Witold z zakonnikami ku Miednikom pod Wilno, mając z sobą posiłki pruskie i siły z Ritterswerder ściągnięte. Tając jeszcze swe zamiary, póki by wszystko w gotowości nie było; towarzyszył wyprawie dla budowania gródków w okolicy Grodna przedsięwziętej. Jeden z nich Nowe Grodno (Neu-Garthen), naprzeciw samego Grodna, miał osłaniać most na Niemnie, którego wzniesieniu przewodniczył szatny Werner Tettingen; drugi Methenburg pod wodzą komandora brandenburskiego Jana Schönfeld ludźmi zakonnymi pod przewodnictwem dwóch rządców, osadzony został. Nowe Grodno oddano Witoldowi.

Gdy się to dzieje, wyrwawszy z rąk Zakonu żonę i ks. smoleńskiego, pod różnemi pozory potrafił wyciągnąć z Prus Witold ks.ks. bełskich Jana i Jerzego, zakładników swych, bajorów i lud, który w Georgenburgu przy sobie zgromadził. Ponieważ Zakon na utrzymanie tych gości już był do 100 000 grzywien wyłożył, Witold oszczędzając mu kosztów dalszych, wzywał ich do siebie. Brata tylko Zygmunta (Niemcy piszą Konrada) pozostawił w zakładzie w Marienburgu, nie chcąc wzbudzić podejrzenia. Godzina działania wybiła nareszcie,

⁵⁴ *ciągniono* – dziś: *ciągnięto*. [przypis edytorski]

⁵⁵ *zostawując* – dziś: *zostawiając*. [przypis edytorski]

wszystko było w pogotowiu, a przebiegli Krzyżacy spali jeszcze, o niczem nie wiedząc.

Jakie zapewnienie Witold miał ze strony Jagiełły, i czy na piśmie zaręczenie mu dano, nie pozostało śladu; miarkując przecie z częstych zdrad obustronnych, wnosić należy, że się ile możliwości od nich obwarowywano, choćby pargaminową⁵⁶ kartą, którą by potem w oczy rzucić można.

Witold tak długo, tak wiernie służył Zakonowi, Jagiełło tak zdawał się daleki od zgody z nimi, że nikt porozumienia się ich z sobą nie przeczuwał. Bytność ks. Henryka Mazowieckiego przeszła niepostrzeżona prawie; tem bardziej, że ks. Henryk wkrótce potem suknię duchowną zrzuciwszy, zaślubił siostrę Witolda Ryngalę, z którą się udał do Płocka. Prędko zgon jego, który kroniści przypiszą jakiejś tajemniczej zemście, nastąpił w Płocku dopiero. Podział ojcowizny, o którą dopominał się u braci, aż nadto powód tej śmierci tak nagłej wyświeca. Zaszły z Polską spory nowe o Złotoryję i Bobrowniki, dwa zamki zastawą trzymane przez Zakon, których zagarnienie Polska za złamanie przymierza uważała; – o nabycie ziemi dobrzyńskiej i ks. opolskiego zastawą nakazano Witoldowi pośpieszać.

Nagle, jeszcze jako przyjaciel i sprzymierzeniec, poszedł Witold pod Ritterswerder (Kowno) około św. Jana i ukazał się pod zamkiem. Wszedłszy wewnątrz ze swemi ludźmi, łatwo opanował twierdzę, składy broni i zapasów, pobrał w niewolę rycerzy i kupców niemieckich, puszczając swobodnie gości tu na

⁵⁶ pargaminowy – dziś: pergaminowy. [przypis edytorski]

krzyżową wojnę przybyłych.

Nie mogąc naprędce osadzić zamku załogą, spalił i zniszczył go Witold. Stąd puścił się szybko do Grodna i całą swą siłą je obwarował, zajmując to stanowisko dla podparcia się niem do zdobycia bliskich gródków krzyżackich: Nowego Grodna i Mettenburga. Gońce z wieścią o zdradzie niespodzianej pośpieszyli do Zakonu, którego załogi zamkowe rozpaczliwie się broniły Witoldowi. Małe ich osady, pomieszanie z Litwinami, nie dozwoliły długo utrzymać się w warowniach; – poddali się Niemcy, a w niewolą wzięwszy ludzi, łup w orężu i sprzęcie wojennym zagarnawszy, spalono twierdze do szczętu.

Tak Witold zerwał z Zakonem, który używając go jako narzędzia na zgubę Litwy, sam teraz, jako narzędzie niepotrzebne, przez Witolda porzucony został. Litewska dusza Witolda oburzać się musiała użyciem takich środków dla zdobycia władzy i zjednoczenia kraju, a uczynienia go potężnym; nareszcie wolnym był i panem swych działań w pewnym obrębie, panem nad Litwą, którą dotąd lekkie tylko węzły łączyły z Polską. Wielkie dzieło zjednoczenia narodów zostało rozpoczęte, zaledwie i środki nie obmyślane nawet. Pierwszy tylko kamień węgielny – wiarę powoli się rozszerzającą, założono.

Tyle zdrad, tyle podejść ciężą na pamięci bohatera, któremu Litwa winna ostatnie jasne dni swojego bytu; że nie podobna nie pragnąć choć w części usunąć i zatrzeć plam z tego wielkiego przeszłości oblicza.

Witold w czasie pobytu swego u Zakonu ciągle strzeżony, ciągle nieufnością nieustanną i obejściem zimnem zniechęcany, na nowe wyciągany ofiary, rzekł się był wedle dawniejszych opisów całej Litwy na rzecz Krzyżaków; lennem ją tylko prawem ze swem potomstwem trzymać mając. Umowa powyżej przywiedziona warowała, że w razie bezpotomnego zejścia, na Zakon spadało dziedzictwo. Przypuszczony do niego Zygmunt był zakładnikiem w Marienburgu. W czasie jeszcze przemieszkiwania na ziemiach Zakonu, i daleko przed zdradą (choć p. Narbutt kładzie to na rok 1392) dwóch synów Witoldowych, dziedziców państwa co dzień dzielniej odzyskiwanego, umarli otruci. Tej śmierci nie zaprzeczył Zakon, ale wyznając, że była sprawą rycerza krzyżackiego, przypisał ją jakiejś osobistej zemście. Rzeczą wedle dawnego podania tak się miała. Dodany za towarzysza (kompan), a raczej nieustannego szpiega Witoldowi zakonnik Andrzej von Sonnenberg, rodem z Austrii; wkrótce pozyskany łagodnem obejściem i przyjaźnią, jaką mu okazywał Witold, sprzysiągł się z nim rzucić Zakon i służyć jemu tylko. Rękopism (u Narbutta), z którego to podanie wyczerpnięto, wzmiankuje nawet straszne przysięgi uczynionej szczegóły. Sonnenberg spowiadał się razem z Witoldem i rozłamaną dzieląc się hostią, przysiągł wierność litewskiemu księciu. Lecz dręczyły go zgryzoty sumienia; wszelka zdrada ołowiem cięży na duszy zdrajcy. Zakon patrzył i widział wszystko. Miotany rozpaczą, Sonnenberg dogadzając potrzebom Zakonu, sądząc, że potrafi zbrodnią nową odpokutować za

pierwszą, w jakiejś chwili obłąkania, otruł synów Witoldowych. Tak przynajmniej tłumaczyć się daje ten postępek, któremu Zakon zapewne nie był tak obcym, jak się później chciał okazać.

Sonnenberg przeżył nieukarany podwójną swą zbrodnię i on zapewne (jak wnosi p. Narbutt) ścięty został po bitwie pod Grünwaldem. Odnieść jednak do r. 1392 wypadku tego nie można, dlatego że Witold, który obcych już w tym czasie z rąk Zakonu starał się wyrwać, synów by nie mógł zostawić mu na pastwę w Marienburgu. Żona nie mogła być oddzieloną od małoletnich swych dzieci; a ta wprost z Samlandii udała się do Witolda. Żeby się to stać miało w r. 1385, jak chce O. Nacewicz, nie sądzim także, bo synowie Anny Witoldowej nie mogli pozostać w ręku Krzyżaków, gdy Witold już się był z bratem pojednał. Data wypadku tego niepewna, zdaje się przypadać na rok 1390 lub 1391.

*

Gdy Zakon osłupiały, rozsyła rozkazy pilnego strzeżenia zamków, a pozostałych zakładników kuje w kajdany i więzi w Malborgu; gdy głosem gniewu i złości pełnym skarży się monarchom i całemu światu na podsycającą zdrady Polskę i zdrajcę Witolda z rąk mu się wyrrywającego; – ten dla zawarcia umowy ostatecznej i złożenia przysięgi poddaństwa i wierności, zjeżdża się z Jagiełłą i królową Jadwigą d. 7 sierpnia w Ostrowiu w Lidzkim. Tu w postaci winowajcy, pisze

Wapowski, z zapuszczoną brodą, w zaniedbanem odzieniu drogę zaszedłszy królestwu i na twarz upadłszy o przebaczenie błaga, które też otrzymuje. Tu zaręczenia na piśmie dane, ks. Anna ręczy królowej Jadwidze za męża, Witold zapewnia pismem o wierności swej Jagiełłą [Łubieński, Kromer].

Z Ostrowia królestwo oboje z Witoldem i żoną jego udali się do Wilna, gdzie król zdał najwyższą władzę Witoldowi, z bracią go swoją i ze Skirgiełłą naprzód jednając. Ostatni zgodził się dobrowolnie na ustąpienie Wilna, zostając na księstwie kijowskiem, które Włodzimierzowi odjąć, a jemu oddać obowiązał się Jagiełło i Witold. Skirgiełło, oprócz tego, otrzymał Troki, Krzemieniec i Stosko. Innej braci królewskiej na zjeździe tym wyznaczone udziały, pojednani z Witoldem zgodzili się ze Skirgiełłą razem przysiąc wierność Jagielle i namiestnikowi jego Witoldowi, obowiązując mu służyć i posiłkować, z dzielnic swoich, przeciwko wszystkim, krom króla polskiego. Jaśko Oleśnicki zdał zamki wileńskie nowemu w. książęciu. Akta tych wszystkich umów, zgody, zaręczeń i układów w Wilnie już sporządzone zostały w miesiącu lipcu. Poprzysiężono je nawet w kościele katedralnym wileńskim uroczystie, przy obrzędzie **podniesienia** Witolda na stolicę w. książęcą.

Obrzęd ten, który kroniki, a zwłaszcza Strykowski, łączą często z wymyślonemi wyborami wielkich książąt, które nie mogły mieć i nie miały miejsca; – był starożytnym obyczajem litewskim. Zmieniony teraz został o tyle tylko, o ile chrzest

Litwy i religijne połączone z nim formy zmienić go mogły; zasługuje przecie na wzmiankę, mając właściwy sobie, narodowy charakter. „Potem – mówi Strykowski – przy bytności Króla Jagiełła i Królowej Jadwigi, przy Skiergajle i przy wielkości Panów, i Rycerstwa, i Bojarów litewskich, ruskich i żmudzkich, był na stolicę Wielkiego Litewskiego Xięztwa z majestatem przyprawionym w kościele św. Stanisława na zamku Wileńskim podnoszony od Andrzeja Wasilona Biskupa Wileńskiego, według ceremonij chrześcijańskich, a zachowując starozwykłe obyczaje podnoszenia wielkich Xiędzów, był w czapkę Xiążęcia i w szaty k'temu należące ubrany, tamże mu miecz i łaskę Marszałek Litewski Wielki i pieczęć Xiążęcą oddawał, według zwyczaju. Anna także Xiężna zaraz czasowi i ceremonjom takim należące, z nim była podnoszona, potem tryumfy etc.”. Podnoszenie na tron, podawanie czapki, płaszcza, miecza, łaski i pieczęci, stanowiły główne uroczyste ceremoniału obrządki. Czapka i ubiór zwierzchnictwa, miecz surowej sprawiedliwości, łaska łaskawości ojcowskiej, pieczęć szafunku⁵⁷ rządów, były znamionami.

W późniejszych czasach przy podnoszeniu, napominano w. książąt z uszanowaniem, aby cnót dawnych pilnując, silnie, sprawiedliwie, łaskawie, gorliwie ludem swoim **obyczajem Witoldowym** zarządzili.

Krzyżacy nie mogli dłużej pozostać nieczynni, a raczej

⁵⁷ *szafunek* – szafowanie, możność dysponowania (przyznawania i odbierania).
[przypis edytorski]

niepomsczeni. Sprzyjało ich zamiarom przybycie gości zagranicznych z Francji i innych zachodnich krajów. Z Anglii nadjechał hr. Henryk Derby, ale ten z powodu sporu i zabójstwa popełnionego przez jednego ze swych towarzyszków, zaraz się nazad wrócił. Marszałek Engelhardt Rabe, z komandorami i obcemi gośćmi, wyciągnął ku Johannisburgowi, gdzie **stół poczystny** zastawiono. Po marszałku pierwsze tu zajmował miejsce niosący chorągiew św. Jerzego rycerz Apel Fuchs. Stąd poszli na Kolno i Łomżę ku Surazowi nad Narwią, zamek dany przez króla ks. Janowi mazowieckiemu, nieprzyjaznemu Zakonowi, a teraz należący jakoby do Witolda. Zamek ten jeziorem oblany i silnie broniony, wzięty został przecie: dowódca i załoga w niewolę poszli, a gród spalono. Szczęściem Henryk ks. mazowiecki, znajdujący się tu, uszedł z żoną, nie czekając oblężenia. Okolice zniszczone zostały, a dwieście kilkadziesiąt niewolnika zabrano, nie straciwszy nikogo ze swoich. Na tem się krótka skończyła wyprawa.

Lecz zazdrość braci Jagiełłowych gotowała cięższe do przemożenia Witoldowi, bo w własnym kraju i braterskie, wojny. Poczęła się walka od Korybuta Jagiełłowego brata, którego Lidę świeżo był Witold zabrał, z Krzyżakami trzymając jeszcze. Pozostawał mu dzierżawą Nowogródek, lecz Korybut domagał się powrócenia Lidy, a nie mogąc tego wymóc na Witoldzie, wystąpił przeciw niemu do walki. Wojska braterskie spotkały się u Dokudowa na południe od Lidy. Po żwawej utarczce rozpędzeni Korybutowi ludzie, a on sam ścigany do

Nowogródka, i z całą rodziną zabrany, odesłany został królowi do Polski. Tak pierwszy wichrzyciel pokoju pokonany przez Witolda; ale to było tylko początkiem nierównie ważniejszych w kraju od rodziny Jagiełłowej mających powstać zatargów. Wkrótce Skirgiełło też okazał nieukontentowanie ze swego udziału, na którym ks. Włodzimierz kijowski dotąd siedział, puszczać go nie chcąc. Sam Witold zmuszony był udać się do Kijowa, i jednając obu, obu sobie narazić. Na czas tylko zajęli, pierwszy Kijów, drugi (Włodzimierz) Żytomierz i Owruż.

Tu Skirgiełło, zawsze zapamiętały i szalony, na jakiejś uczcie biesiadując, począł Witoldowi nie tylko wyrzucać jego przywłaszczenia, wymawiać podstępny i zdrady, jakimi okupił panowanie nad Litwą, lecz łączyć go i bezcześcić. Witold uszedł miarkując się, lecz z gniewem w sercu. Rozporządził Rusią wedle zawartych układów, nie mógł przecie wierzyć, aby ten stan rzeczy był trwały. Przy nieukontentowaniu widocznym Skirgiełły i nienawiści Krzyżaków, nie trudno było przewidzieć, że co było nieprzyjaznego Litwie, wkrótce się przeciwko niej połączy.

Zakon w oczekiwaniu posiłków i rozterek, które przewidywał, sam tymczasem z pomocą tylko zagranicznych gości działał przeciwko Litwie. W listopadzie marszałek Zakonu złożył był swoją dostojność, a po nim następujący nowy Werner Tettingen szedł na czele Francuzów i innych gości, chorągwie św. Jerzego i ks. Geldrii z Hollendrami i Francuzami pociągnęły na Grodno, gdyż chodziło wielce o jego zdobycie, jako warowni dla osłony

krzyżackich gródków potrzebnej, i stanowiska ważnego dla przyszłych wycieczek. Miasto i zamki silnie ludem osadzone, nie wiadomo dlaczego, po trzydniowym tylko oblężeniu i upartym szturmie Krzyżaków poddały się. Wielka część załogi padła ofiarą mściwej wściekłości Zakonu; trzy tysiące ludu dostały mu się w ręce, gród zniszczono, okolice opustoszone.

Witold sam dla⁵⁸ coraz widoczniejszych zamachów braci Jagiełły, na odsiecz Grodnu przyjść nie mógł.

⁵⁸ *dla* (daw.) – tu: z powodu. [przypis edytorski]

Po śmierci ks. Julianny Olgerdowej, która w roku 1392 umrzeć miała, jedni piszą w Witebsku, inni w Kijowie; syn jej Świdrygiełło opanował Witebsk, wysłanego przez króla z ramienia jego rządcę Teodora Wiosnę kazawszy z murów zrzucić. Stolica podała mu w ręce księstwo. Witold na wieść tę, wezwawszy Skirgiełłę, pośpieszył przeciwko niemu. Poszli naprzód na Druck, gdzie przez książąt przyjęci zostali z posłuszeństwem, zaopatrzeni w żywność i posiłki, posunęli się potem ku Orszy, która dwa dni tylko usiłując opierać, poddała. Stąd skierowali się wreszcie na Witebsk, broniony przez Świdrygiełłę, i ze wszech miar trudny do zdobycia. W pomoc Witoldowi nadciągnął wezwany ks. Jerzy Światosławowicz smoleński, jako lennik Litwy. Witebszczanie ustraszeni siłą oblegających, przyciśnieni szturmami, zagrożeni srogimi kary, jeśliby się nie poddali, otworzyli bramy. Świdrygiełło wzięty w niewolę, poddawszy się i zakładnika lub zaręczenie uroczyste tylko ponowiwszy, uwolniony został wkrótce.

Kronika ruska, odnosząc ten wypadek do 1395 roku, mieni go w niewolę wziętym. Zdaje się, że mu puszczo Krewa po Wigundzie, w którym na jakiś czas osiadł; lecz niedługo tu pobywszy, uszedł do Krzyżaków o pomoc prosząc. Nieszczęsne zaślepienie wszystkich pędziło w objęcia nieprzyjaciela kraju, dla osobistych widoków. Dany raz pierwszy przykład przez

samego Jagiełłę, zawarte przeciwko Kiejstutowi przymierze z niemi, tak zgubne za sobą pociągnęło następstwa. Przedtem nikt nie pomyślał, żeby nieprzyjaciela wzywać do sporów domowych; teraz zdawał się to najlepszy i jedyny środek – wszyscy się do niego garnęli.

Świdrygiełło pełen dumy, chciwy panowania, lecz mało jeszcze w kraju znany i serc sobie pozyskać niemający czasu, gdy Skirgiełło, brat jego, ucztą i groszem, zwłaszcza w Rusi, z którą się chętniej jednoczył, zaskarbiał sobie ludzi; – musiał wyglądać pomocy Zakonu, co by go na należne mu jakoby prawem następstwa Wilno i w. księstwo wprowadził.

Wkrótce po przybyciu Świdrygiełły do Malborgu, przyjechał i legat papieski Jan biskup messyński, któremu poleconem było od Stolicy Apostolskiej z bliska wejrzeć w to, co się działo w Litwie, za gniazdo pogaństwa przez Krzyżaków wystawianej. Miał on stan Kościoła, wiarę nawróconych i życzliwość dworu dla Stolicy Apostolskiej ocenić. To naoczne przekonanie się o stanie Litwy, wpływało na zgodę, jaką między Zakonem a Polską uczynić starano się; zasady pokoju położyć miał legat papieski. Że biskup sam widział podczas swojej bytności w Wilnie „wiele nowych wzniesionych Kościołów, a biskupa wileńskiego przez miasto swe idącego z processją, z królem i mnóstwem ochrzczonych Litwinów”, o tem z jego własnego pisma do Zakonu danego, a zachęcającego do zgody i pokoju, przekonywamy się.

Kraj więc malowany jako pogański, szedł szybko ku

zupełnemu nawróceniu, pracowano nad tem; a wielkie ogniska życia, miasta, już chrześcijańskie, przodkowały w dziele wielkiem wiary. Mistrz na namowy pokojem tchnące odpowiedział, że prawdziwego pokoju żąda, ale udanego, w czasie którego by jak dotąd Litwę wspomagano w oręż i do boju zagrzewano, nie chce. Przecież staraniem legata naznaczony zjazd dla układów, długo probowano je czemś stanowczem zawrzeć, ale na próżno. Król wreszcie obrażony udawaniem, odjechał. Praca legata spełzła na niczym prawie; to tylko ważnem było, że Litwę – chrześcijańską widział i o niej w Rzymie mógł zdać sprawę.

W czasie tej bytności króla i królowej Witold już ciężko zwaśniony ze Skirgiełłą, który żałował wydartej sobie władzy, znowu pojednany został staraniem Jadwigi, na którą dalsze, jeśliby jakie wynikły, spory zdawano, obiecując się jej wyrokiem w tej mierze zaspokoić. Starając się o ile możliwości zapobiec dalszym między bracią waśniom, oznaczono znów wydziały braci, z warunkiem zwyczajnym poprzysiężenia wierności i sprawiania służby. Korybut wyzuty z księstwa siewierskiego, potem z Lidy i Nowogródka, w którym przez Witolda w niewolę został wzięty, otrzymał znaczny udział w Siewierszczyźnie z Nowogrodem Siewierskim, za poręczeniem tamecznych bojarów: Dawida Russana, Bazylego Toroszaja i Grzegorza Nieświeskiego. Szymon Langwenejewicz posadzony w Nowogrodzie Wielkim, osobą swą należał do hołdowników Litwy, a z Rzeczpospolitą do sprzymierzeńców

jej. Skirgiełło, oprócz dawnego udziału, dostał włości pewne w Siewierszczyźnie, którą tak podzielono, że i Andrzejowi Wingoltowi część się tam także dostać miała, w dodatku do uposażenia jego w Litwie.

Tymczasem Zakon postradał swego naczelnika Konrada Wallenroda, jednego z najmniej i najfałszywiej ocenionych ludzi, którego podania i baśnie w dziwną tkaninę wymysłów ubrały. Sami pisarze zakonni zarzucali mu dumę, chciwość, rozrzutność, skłonność nawet do kacerstwa, prześladowanie duchownych i sromotne nazwania, któremi kapłanów zwykle oznaczał (*Hundsbuben*: psi synowie). Z tych zarzutów już znać, że się duchownym naraził; a że ci naówczas sami pisali, zostawili o nim zdanie jednego stronnictwa uczucie i sąd wyrażające. Że wiele uczynił dla Zakonu, zaprzeczyć nie można; że lubił wystawność, przepych, że ugasał wspaniale, wiadoma; – lecz ów Leander Kacierz, którego miał przy sobie trzymać za lekarza, jak wiele innych powieści, jest zapewne czystą bajką. Śmierć jego przyłożyła się także do rzucenia tajemniczej barwy na życie. Wróciwszy z Chełmna, gdzie list jakiś i poselstwo od królowej duńskiej odebrał, nagle w nocy uczuł boleści srogie wewnętrzne i taki pożar wnętrza, że jęczał, prosząc napoju dla ugazenia go, którego dać mu nie śmiano. Tym ogniem trawiony, wśród gwałtownej burzy, która wściekle szalała w podwórzu zamkowym, skonał w cierpieniach najstraszliwszych, d. 25 lipca 1393 roku. Kroniści⁵⁹, którym kosztowne uczyły

⁵⁹ *kronista* – kronikarz. [przypis edytorski]

Wallenroda stały w pamięci, napisali, że z jednej z nich (spod Kowna) powracając, zachorzał w ten sposób i umarł.

Po śmierci w. mistrza, przyszło z Zakonem do zamiany jeńców (1393), o którą umawiali się ze strony litewskiej Witold i Skirgiełło. Na samo Wniebowzięcie zjazd naznaczony z marszałkiem Zakonu Wernerem Tettingen, na wyspie u Dubissy, gdzie zamiana miała miejsce. Niemcom bardzo nie w smak było, że Litwa dawała tylko jeńca za jeńca, bez względu na stan i znaczenie, tak, że czterech książąt litewskich, dano za czterech rycerzy Zakonu. Jęczący po lat dziesięć w niewoli więźniowie, teraz drogą swobodę odzyskali. Jakie było w owych czasach obejście z jeńcami, którym głów na placu dobytego grodu nie ścięto, trudno dziś wyobrazić. Głębokie lochy, ciężkie kajdany, praca zabójcza, pokarm lichy – i żadnej prawie nadziei!

To chwilowe zetknięcie się z Zakonem nie zbliżyło pokoju, ani nawet zawieszenia broni; – przybyli goście: Eberhard V, hrabia wirtemberski, młodszym zwany, z rycerzami i pachołkami dworu swego; inni też cudzoziemcy chcieli ciągnąć na pogan. Marszałek ledwie wróciwszy ze zjazdu, stanął na ich czele, idąc pustoszyć i nowego brać jeńca. Chorągwie św. Jerzego i N. Panny poszły w puszcze graudeńskie; Withingowie z Insterburga niespodzianie zebrali się wpaść na Pomedie i Rossienie. Wyprawa ta łotrzyków dała 600 ludzi, 800 koni i ogromne stada bydła w zdobyczy.

Żmudź podjęła się odwetu, wtargnęła aż pod zamek Memel, spaliła miasto, nowe warownie zniszczyła, a trzy razy tak dzielny

szturm przypuszczała do grodu, że się jej ledwie ostał. Jeńców niewielu, ale łup znaczny zapłacił za wyprawę Eberharda V.

Lecz to próbki tylko były: ledwie zima nadeszła, nowi przybyłcy w początku roku pomnożyli wojska krzyżackie; hrabia Leiningen, z Anglii ks. Betfort, z Francji kilku znakomitych ślachty, z niemi marszałek z posiłkiem od miast i nadmorskich prowincyj, wyszli znowu w wigilią trzech króli na Litwę. Mrozy potężne towarzyszyły pochodowi ku Grodnu, które ominiono, posuwając się na Nowogródek; ale tu mieszkańcy wcześniej uwiadomieni popalili przedmieścia, zebrali się do zamku lub w lasy uszli. Pustosząc kraj, lecz w tej porze nie śmiejąc poczynać oblężenia, Krzyżacy pociągnęli pod Lidę, pogorzelskiem także otoczoną. Spod Lidy, gdy nagle puszczać i ocieplać się poczęło, zwrócił się marszałek śpiesznym pochodem (wedle Narbutta) przez źle zamarzłe błota nad Dzitwą, gdzie przeprawę nawałem kłód i drzewa ułatwiono. Ciągniono jeszcze na Merecz i zameczek Drogezin, które wzięto i popalono, a mieszkańcy poszli w niewolę, tak, że w ogóle straty litewskie wyniosły 2200 zabranego ludu i 1400 koni, bydła i łupu mnóstwo. Zagrożono Solecznikom, ale odwilż zmusiła do szybkiego odwrotu.

W ciągu roku odbudowano zamek Memel świeżo przez Litwę zburzony i kilka innych; a tymczasem gotowano silniejszą jeszcze wyprawę na pogan. Nieustannie przybywający pielgrzymi z Francji i Niemiec, byli do niej pobudką i środkiem. Przysłani teraz przez Filipa ks. Burgundii na żołd krzyżacki 200 łucznicy

burgundzcy i piękny podarek dobrego wina dla pokrzepienia sił mnichów, samego nawet mistrza nowego, Konrada von Jungingen zachęcili do wystąpienia na bój z poganymi. Planem było ciągnąć naprzód na niezmiernie dla Zakonu ważny Ritterswerder zburzony przez Witolda (w miejscu lub blisko miejsca, gdzie było stare Kowno), który odbudować chciano, a nim osłoniwszy się posuwać w kraj nieprzyjacielski aż pod Wilno. Gdy materiał wszelki do budowy: cegła, drzewo, maszyny, ludzie, przezornie zgromadzono wcześniej, a statki i siła zbrojna była gotową, ze Świdrygiełłą razem, który miał z sobą kupę zbiegów litewskich znaczną dosyć, wyszedł w. mistrz w końcu lipca, mając połączyć się z drugim oddziałem jazdy liczniejszym, idącym drogą inną pod dowództwem komandora Elbląga.

Z Królewca, gdzie marszałek połączył się z wielkim mistrzem, poszli do Łobawy, siedli tu na przygotowane statki, płynęli zatoką, a z niej Gilią weszli na Niemen, nie bez strat, z powodu silnej burzy, która ich na Zatoce napadła. Niemnem płynęli ku wyspie, na której stał Ritterswerder, i przybyli tu d. 13 sierpnia. Tu już miano rozpocząć budowę, gdy wieść nadeszła dnia czwartego, że Witold z dawna dobrze wiedząc o wszystkim od żmudzkich szpiegów swoich, ciągnie z silnym wojskiem, Litwą i Polakami, dla przeszkodzenia robotom.

Jakoż i wojsko litewskie zbliżyło się, tak że pod sam obóz mistrza podeszło i utarczki cząstkowe poczynają się. Schadzka jakaś z w. mistrzem umówiona spełzła na niczem, bo Witold oświadczył, że pod żadnymi warunkami na budowę dozwolić nie

może.

Mistrz z liczbą własnych ludzi i łucznikami burgundzkimi i coraz mu nadchodzącymi posiłki, o tyle był mocniejszy, a Witold poniesionymi w małych potyczkach straty osłabiony, że się musiał cofnąć spod kowieńskiego horodyszcza⁶⁰. Nowe posiłki krzyżackie mogły go od Wilna odciąć i osaczyć tak, że ze swemi 15 000 ludzi byłby wpadł w matnię; rozważnie więc uprzedzając nadejście Inflantczyków, powoli ustąpił. Zaraz za nim w. mistrz ruszył na Stare Kowno, gdzie żywność pod osłoną jednego oddziału zostawił między Wilią i Strawą; przebył Strawę i pośpieszył za w. księciem na Wilno. Jakiś więzień litewski ostrzegł go, że Witold na drodze ciągnącymi się lasami porobił zasadzki, zasieki, nawały i osadził ludźmi ciasne przejścia; unikając więc niebezpieczeństwa mistrz zwrócił się bardziej ku północy do Wilii i przerzynał nową i nietorowaną drogą. Ciężki to był dla Krzyżaków, choć oswojonych z lasy litewskimi, pochód. Któż opíše litewską puszcę owych czasów w stronach, gdzie jej może stopa ludzka nie tknęła? Jedne lasy Nowego Świata wyobrażenie jej dać mogą. Wszędzie siekierą torować sobie musiano przejście, błota narzucać balami, mosty stawić nagniłych rzeczulkach, przebywać jeziora, drzeć przez zarośla i gąszcze, a koń żywił się liśćmi chyba, bo trawy nie znalazł pod stopami; żołnierz zaś marł z głodu. Do tego jeszcze Witold i tu ze swemi ludźmi zaskoczył drogę mistrzowi, który walczyć musiał

⁶⁰ *horodyszcze* (daw.) – miejsce, gdzie znajdował gród (rus. *horod*). [przypis edytorski]

co chwila z ukrytym Litwinem, las ten mającym jak własną chatę.

Nareszcie wyróżnili się Krzyżacy pod Poporcie już w ludniejszy kraj, gdzie Sudemunda bajorasa, szwagrem Witolda zwanego, w Mewen pochwycono w niewolę. Zakon mianował go zdrajcą, bo zdradą zwało się do swoich powrócić, a zerwać z nieprzyjacielem. Nieszczęśliwy przez oprawców tych mściwych, za poradą i zgodą zakonników (ale bez sądu, pisze Narbutt), obwieszony został za nogi. Nazajutrz pochwycono jeszcze jednego z krewnych Witolda (może z ks.ks. smoleńskich?) w pochodzie pod Wilno.

Przejsie przez lasy od Strawy do Poporc niekończenie trudne, o wielkie straty przyprawiło Krzyżaków; stracili mnóstwo koni, bydła pogrążłego w błotach, lud znużony był niewymownie, a wypadający z zasadzek Litwini potrafili część jego pozostałą w tyle i oderwaną od oddziału, wybić garstkami. Mistrz przyszedł pod Wilno znużony, zrażony, głodny, z wojskiem, które sam pochód jak wyprawa zniszczyła i rozstroiła. Z pomocą mężnych burgundzkich łuczników obciążnięto część tylko znaczną miasta i zamku. Witold nie czuł się dość silnym, by do stanowczej stanąć walki; ale mógł przy położeniu obronnem, zapasach żywności i odwadze wielkiej wytrzymać oblężenie długie, szarpiąc nieprzyjaciela ustawicznymi wycieczkami. Tak też zamyślał. Góry około Wilna osadzone Litwą, pojedynczo brać było potrzeba i o każdą krwawy bój zwodzić; tu właśnie odznaczyć się mieli burgundzcy łucznicy. Tymczasem zamki

oba wystawione były na nieustanny ogień szturmowych dział nieprzyjacielskich, któremi nadaremnie starano się wyłom uczynić. Witold, oprócz załogi, wzmocniony Polakami i Litwą, a Rusią, którą zewsząd ściągał, zajął dokoła okolice, tak, że osaczył obóz znajdujący się między warownią a jego wojskiem, nieustannie napastującym Krzyżaków wycieczkami dziennymi i nocnymi. Co dzień ten krąg ściskając, doprowadził mistrza do tego, że wysłać nie mógł dla picowania, ani się wychylić z obozu, aby go Litwini nie napastowali. Głód i niedostatek dokuczać poczynął. Kupki picowników brano co dzień w niewolę lub wybijano do nogi. Raz nawet marszałek ze swoja chorągwią, gdy się w okolice posunął, uszedł ledwie, ludzi wielu potraciwszy w utarczce. Głodna śmierć zaglądała w oczy Krzyżakom i co chwila widoczniej oblegający stawali się oblężonemi. mistrz wyznaczył dla osłony picowników ufiec oddzielny, składujący się z komandora Brandeburga, Balgi i Barteny, z chorągwią małą biskupstwa Ermlandii i Samlandii, i komandorem Rejnu a vice-komandorem Królewca. Ci pociągnęli bez przeszkody ku Rudominie, ale już tu doszła ich wieść od szpiega, że Witold z Korybutem stali z wojskiem blisko i nie zdawali się przewidywać napaści, leżąc spokojnie obozem. Śpiesznie przedarli się Krzyżacy przez las, aby napaść na nieprzyjaciela, ale tu staw i rzeka Rudomina nagle im na zawadzie stanęły. Witold po drugiej stronie leżał obozem w dwóch oddziałach, jak chcą pisarze Zakonu, dziesięćkroć silniejszych od krzyżackiej chorągwi. Nie śmieli Zakonnicy wprost przebywać błota,

okrażyli je, a Witold i Korybut nie ruszyli się z miejsca. Miała czas Ruś i Litwa przygotować się do boju; uderzyli Krzyżacy silnie na lewe skrzydło z Rusinów składające się, które od razu rozbili i zmusili pierzchnąć. Hrabia Zollern ścigał umykających, a pozostali zagrzani przez starszyznę, rzucili się na prawe skrzydło i czoło wojsk Witoldowych. Nastąpiła krwawa i żwawa utarczka, gdyż Witold bronił się z początku z wielkiem męstwem. Szczęściem dla Krzyżaków, małych sił ich dla mgły gęstej zmiarkować nie było można, a Witold sądząc po odważnem natarciu, że ma do czynienia z nieprzyjacielem liczbą go przewyższającym, musiał nareszcie się cofnąć. W ucieczce ponieśli Litwini znaczną stratę; zabrany w niewolę między innemi: ks. Jan bełski, wzięto sześć chorągwi litewskich, a w ich liczbie wielkie знамя Witoldowe, około 500 ludzi padli na placu lub w niewolę poszli. Ufiec zwycięski, z niewolnikiem i chorągwiami powrócił do obozu.

Ale to była cała podobno korzyść wyprawy pod Wilno. Pod zamkiem silny i zażarty trwał bój, dniem i nocą nieustający. Często wśród ciemności załoga wypadła na Niemców i potężne w obozie czyniła zniszczenie, rznąc śpiących i opitych. Raz o północy 400 Litwy wpadli pod samo główne obozowisko dla zdjęcia straży, i Jan Streifen, komandor Brandenbura⁶¹,

⁶¹ *Brandenburg* – chodzi o daw. osadę Pokarviai (pol. Pokarmin) między Bałgą a Królewcem w obwodzie królewieckim; dziś Uszakowo w obw. kaliningradzkim; położoną u ujścia rzeki Świeżej do Zalewu Wiślanego; po jej zdobyciu Krzyżacy pobudowali tu zamek, który uczynili siedzibą swojego komtura i przemianowali gród od nazwiska margrabiego Ottona III brandenburskiego. [przypis edytorski]

który obchodził warty, wyszpiewowany przez nich, byłby padł od strzały litewskiej, gdyby mu w pomoc nie nadbiegli ludzie orężni z Balgi. Dziewiątego dnia nadciągający mistrz inflancki ze znaczną siłą, pomnożył wojsko oblegających, tak że ci byli już w stanie okrążyć miasto, zająć stanowiska dokoła, dwa mosty rzucić na Wilii i zamki opasać. Spodziewano się naprzód dolnego zamku dobyć, pracując nad zrobieniem wylomu.

W obronie Wilna przeciw tak potężnej sile nieprzyjaciela już się cały wojenny geniusz Witolda maluje; tak uparcie, a tak bezskutecznie nie dobywali dotąd Krzyżacy żadnego z zamków litewskich. Działa grzmiały waląc ściany, gruchocząc wieżyc wierzchołki, część okolnych murów grążąc w Wilią; przystawiano drewniane wieże, aby się wdrapać na blanki, budowano maszyny nowe na miejscu, kopano przekopy i szanice dla zabezpieczenia obozu.

Tymczasem od przypadkowego ognia postradali Niemcy wielką część żywności i paszy, zgromadzonej z trudnością i kosztem życia tylu ludzi i popaliły się szałas i namioty w obozie Flandryjczyków i Francuzów; a strata tem była dotkliwszą, że co dzień picowanie⁶² stawało się cięższe jeszcze, kupki wyprawione ginęły całe, nawet za Wilią coraz częściej wyjeżdżający nie powracali lub wracali rozbici.

Część murów obwodowych twierdzy leżała rozwalona na ziemi w gruzach, a do zamku przystąpić jeszcze nie

⁶² *picowanie* – zbieranie żywności dla żołnierzy (rycerzy) i paszy dla bydła wśród ludności okolic, w których stacjonuje wojsko. [przypis edytorski]

było można dla głębokich fos wody pełnych, które stawiały oblegającym nieprzezwyciężoną zapórę. Chciano innemi rowy wodę uprowadzić, ale robotnicy kopiący nieustannie napadani z zamku, wybijani byli tak, że wprędce rzec się musiano zamiaru.

Tymczasem nieprzyjaciół napastował Krzyżaków nie dając im wytchnienia i ciąglą trapił walką, której podoleć nie mogli. Straty w ludziach i koniach były ogromne, a nadzieja zdobycia Wilna tak mała, położenie tak nieznosne, że w. mistrz musiał dwunastego dnia po przybyciu Inflantczyków, a dwudziestego od oblężenia, puścić nazad przybyłych, pozostałemu wojsku zakazując wdawać się w częstkowe potyczki z oblężonemi.

Świdrygiełło próbował, azali⁶³ zdradą zamku dolnego dostać nie potrafi, udał się do Rusinów, mnichów (*czernców*), do których wysłał niby zbiegłego jednego ze sług swoich. Umówiono się o podłożenie ognia w zamku, ale jeden ze spiskowych tknięty sumieniem czy przerażony następstwami, wydał wszystko naczelnikowi. Pobrano zdrajców w kajdany, a z niemi ostatnia nadzieja upadła – nie pozostało żadnej.

Były i ze zbliżającym się w tej chwili Witoldem rozmowy i jakieś układy z zamiarami, ale Witold nie miał o co traktować, pisze historyk zakonny (Wigand); warował sobie, aby mu dworców nie palono, i na tem się rozeszli. W istocie, zwycięzca czegoż mógł żądać?

Krzyżacy ze wstydem i straty ogromnemi, poniosłszy wielkie koszty na tę wyprawę, musieli zwinąć obóz i ustąpić, nic nie

⁶³ *azali* (daw.) – czy, czyby. [przypis edytorski]

dokazawszy; ludzi, koni, zapasów postradawszy mnóstwo. Ani mógł Świdrygiełło przez Zakon prowadzony w czemkolwiek mu dopomóc, prócz że zdradliwemi podmowy wstydu im jeszcze przymnożył.

Wojska krzyżackie ruszyły spod Wilna (w początkach października) przez Troki do rzeki Strawy, gdy tu się mistrz od pojmańca litewskiego dowiedział, że Witold nakazał w lasach, któremi Zakonnicy nazad ciągnąć mieli, ściągnąć mnóstwo ludu, drogi pozawalać, zasieć i ciasne przejścia osadzić. Sam zaś, gdyby się cofnęli, czyhał na nich z tyłu, otoczyć ich i wybić do jednego zamierzając. Słowa jeńca sprawdziły się, cała puszcza, jak się przekonali Krzyżacy, osadzona była Żmudzinami. Położenie znużonego wojska było rozpaczliwe. Potrzeba było, nim by Witold nadciągnął, przebojem iść przez lasy zdradami zasiane. Wystąpili naprzód dla oczyszczenia zawad poczynionych w lesie, przeciwko Żmudzinom, konni porzuciwszy swe konie z resztą łuczników burgundzkich, pod wodzą starszyny. Zasięki znalazły się tak silne, jakich dotąd nie widziano; musiano je brać szturmem krwawym, gdzie półtrzecia sta Żmudzi legło, Litwini przełamani wreszcie zostali i mistrz przeszedł niebezpieczną zasadzkę, choć nie bez straty. W Starem Kownie czekały statki, na które zabrano chorych i ryszunek wojenny; reszta obróciła się północnym Niemna brzegiem, napadając na Żmudź małemi wycieczkami dla rabunku i rzezi. Szli tak, aż pod Georgenburg, gdzie wszyscy za Niemen przeszedłszy, wrócili się do Prus z wyprawy bez sławy i bez korzyści. Zakon

poznawał, jak ciężko było walczyć z Witoldem.

Dwa miesiące prawie zeszły w pochodach i oblężeniu Wilna; nie potrafiono ani Ritterswerder umocnić, ani stolicy dobyć, ani nawet łupów znacznych zagarnąć. Strzelcy burgundzcy odprawieni z podziękowaniem i świadectwem uczciwości i zręczności w posługach, których doznał od nich Zakon.

Ta niepomysłna wyprawa, a później zawarte przymierze króla Władysława z cesarzem Wacławem i bojaźń sił polskich, które przemagającymi we wszystkich spotkaniach znajdował Zakon; nade wszystko zaś geniusz Witolda, wstrzymały na półtora blisko roku wyprawy na Litwę, które na czas ustały. Litwa miała czas obrócić się ku Rusi.

Bracia królewscy zawsze bliższymi sądząc się prawem panowania nad Witolda, wzbraniali mu się należnej opłacać dani. Korybut Dymitr wezwany do opłaty dani, odpowiedział dumnie, że jako syn Olgierdów, a brat Jagiełły, nikomu podległym się nie uznaje, a bliższym z prawa władzy w. książęcej od Witolda. Należało więc iść i siłą zmusić Korybuta do przyrzeczonego posłuszeństwa; a po nim zostawali do przemożenia Włodzimierz Wołyński, Teodor Koriatowicz, który trzymał Podole i Hleb Świętosławowicz Smoleński.

Lecz Witold nie ustraszył się wybijających spod jego władzy książąt, których Świdrygiełło z Zakonem przeciwko niemu burzyli. Zawarty traktat przymierza z księciem Twerskim, posiłkami go wzmocnił. Ten traktat (list *peremirny*) z Borysem Aleksandrowiczem najstalszym sprzymierzeńcem

Litwy, zawierał zapewnienie wzajemnej pomocy; Witold obowiązał się nim nie mieszać do spraw wewnętrznych księstwa twerskiego; zabroniono obu stronom przyjmować zbiegów poddających się z dzielnicami; granice dawne i opłaty zwyczajne, jak wprzód umawiane były, przywrócono; wolny handel w obu krajach zapewniony; przebywanie swobodne kupcom, podróżowanie i cła wedle starego obyczaju pobierane utwierdzano w Smoleńsku, Witebsku, nad Kijowem, Drohobużu nad Wiazmą, w Twerze zaś dla Litwy, w Kaszynie, Horodku i Zubcewie.

Posiłki twerskie towarzyszyły Witoldowi na Nowogród. – Wojska litewskie i Korybutowe spotkały się u Niedochowa nad rzeką Teczą (w Kałuskiej guberni, w powiecie Mieszczowskim), stoczona bitwa. Zwycięstwo długo niepewnem było, wreszcie Witold, zagrzaszwszy swoich, rozbił i rozproszył Korybutowych. Z pola bitwy Korybut uszedł do Nowogrodu Siewierskiego, stolicy swej i tam się zamknął, przysposobiwszy do obrony.

Witold w ślad za nim przyciągnął i obległ Nowogród. Zamek ten warowny położeniem swoim i silnie osadzony, długie mógł oblężenie wytrzymać; ale Witold osobistą odwagą zmusił go do poddania, sam pierwszy z Litwą skoczył do szturm i zdobył. Korybut z żoną i dziećmi dostał się w niewolę, odesłany stąd do Wilna, gdzie długo zostawał, póki prośby teścia Olega Rianzańskiego nie wyjednały mu swobody i nowej dzielnicy. Zabrane skarbiec jego pomnożył Witoldowe mienie, a Nowogród do dzierżaw litewskich włączony. Korybutowi

wypuszczono na Podolu i Wołyniu zamki: Braclaw, Winnicę, Sokolec. Niektórzy dodają mu Krzemieniec, Wiśniowiec i Zbaraż.

Siewierszczyzna dana została pod rządy namiestnika (Teodora?) Sanguszki; a Witold pośpieszył na równie nieposłusznego Włodzimierza, który się niepodległym także na nowej dzielnicy chciał utrzymać. Do Witolda przyłączył się Skirgiełło z posiłkiem Rusinów. Oprócz dzisiejszego nieposłuszeństwa, Witold miał osobistą niechęć do Włodzimierza, który z Korybutem razem, gdy Witold zostawał jeszcze u Krzyżaków najwięcej mu do w. księstwa przeszkadzał, szarpiąc dzielnice jego Grodno, Suraż i Brześć. Pomimo przemagającej liczby wojsk Włodzimierza i dzielnego oporu z jego strony, zajęty Owrucz, Żytomierz zdobyty dla Witolda. Skirgiełło zajął Kaniew, Zwinigród i Czerkasy.

Już ciągnącemu dla stoczenia bitwy walnej z Włodzimierzem Witoldowi, posłowie Władysława Jagiełły dla ugody między bracią przysłani drogę zaszli i potrafili obu skłonić do układów. Włodzimierz w zamian za księstwo, które mu odebrano, dostał nadane dobra i zamek Kopyś z miastami i wsiami aż do Piotrkowicz, mil trzydzieści kraju wzdłuż i wszerz. Zgoda na tych warunkach przy posłach Jagiełły w Kijowie zawarta została; a silne wstawienie się króla za Włodzimierzem podało go nawet w podejrzenie, że obawiając się Witolda, sam przeciw niemu braci, a zwłaszcza Włodzimierza, podburzył tajemnie i nieposłuszeństwo wywołał.

Oddawszy Skirgielle Kijów, Witold ciągnął na Podole, gdzie Teodor Koriatowicz także mu się opierał; wszystkich hołdowników po jednym zmuszony będąc pokonywać i wyzuwać z dzielnic, aby Litwę zjednoczyć i silną uczynić przeciw nieprzyjaciołom. Nie stawiało mu oporu Podole. Koriatowicz zamknął się był w Braclawiu, lecz nie ufając zamkowi tutejszemu, uszedł potem do warowniejszego Kamieńca. Zamki zdobyte lub same się popoddawały: Braclaw, Smotrycz, Czerwonogród, Bakota i Skala. Skalę długo i silnie dobywać musiano; ale najdzielniejszy opór zdał się oczekiwać w Kamieńcu, gdzie Teodor z Podolany, Rusią i Wołochami się zamknął. Położenie grodu tego na skale, naturalną, nieprzebytą fosą otoczonej, oblanej bystrą rzeką; zamek mocny i panujący okolicy, na owe czasy czyniły Kamieniec prawie niezdobyty. Bronił się też ufając mu ks. Teodor, ale w końcu gdy Podolanie z Wołochami pogodzić się nie mogli; niezgoda dała w ręce Witoldowi zamek. Teodor wzięty w niewolę i odesłany do Wilna; namiestnik jego Nostis wygnany, krainy podolskie zmienione w prowincję litewską, a nawet nowy wielkorządca z ramienia Witolda osadzony. Polska teraz stawiała tylko na przeszkodzie swobodnemu posiadaniu Podola, dawne do niego wywodząc prawa, o których wyżej wspomnieliśmy. Król Władysław pracować musiał w sprawie Polski dla odzyskania kraju, o który Polacy uporczywie się dobijali. Wykupiwszy od Litwy puszczo zastawą Podole Spytkowi z Melsztyna.

Do tych wypadków na Rusi dodać potrzeba, że ks. Bazyli

Dymitrowicz moskiewski, nieco wprzód (1394) w zająsci z Szymonem Langwenejewiczem pokonany został i zawarł sojusz, wydając siostrę swą Marię za Szymona w czerwcu (d. 14, 1394 r.) w Moskwie. Pojmany w niewolę niejaki ks. Rodisław, odesłany przez Szymona Witoldowi, trzy lata w Wilnie wysiedziawszy, okupić się musiał 2000 rubli. Wszystko to daje miarę przewagi, jaką uzyskał Witold na Rusi, przewagi, którą następujące jeszcze powiększyły okoliczności.

Wiemy, jakie węzły łączyły Witolda z książętą smoleńskimi: Witold miał za sobą Annę, Światosława córkę; smoleńscy kniaziowie zostawali pod opieką Litwy w przymierzu z nią stałem. Jerzy i Hleb długi czas byli przy Witoldzie; Hleb nawet zakładnikiem u Zakonu za niego był dany, a umknąwszy potem, wojował z Krzyżakami i Skirgiełłą, aż pod Wissewalde wzięty był w niewolę. Zamieniony jako jeniec litewski, z bratem Jerzym wrócił do Smoleńska i tu, chociaż pomagał Jerzy Witoldowi w Witebsku, w powrocie szkody poczynił około Orszy, zajął za koszta wojenne kilka włości, które rozdał swoim bojorom, co wszystko gniew Witolda ściągnęło.

Hleb i Jerzy sporzyli też z sobą o dzielnice, a spór ten mogący się ukończyć poddaniem W. Ks. Moskiewskiemu, zastraszał Witolda, który oderwania się ks.ks. smoleńskich mógł lękać.

Nie śpieszył się Witold z poskromieniem Hleba i pogodzeniem ks.ks. smoleńskich, spodziewając się, że sami wrócą do dawnych z Litwą stosunków. Nareszcie jednak, gdy spór i niechęć przedłużały się, wyszedł ku Smoleńskowi. Ks.ks.

Hleb i Jerzy sądząc, że Witold ciągnie przeciwko Tatarom, gdyż dotąd otwarcie z Litwą nie zerwali; ciągnącemu w bliskości Smoleńska Witoldowi, wysłali posłów do obozu z pokłonem. Dobycie Smoleńska nie było łatwym, Witold chwycił się środka, którym by krwi rozlewu i czasu oszczędził. W stolicy swej Hleb i Jerzy z bojarami i między sobą nie mogąc pogodzić, waśnili, o czym Witold wiedział dobrze. Posłom więc smoleńskim pojednanie zwaśnionych i ukrócenie domowych zająć przyrzekł. Chwycili się tego księżęta smoleńscy, a raczej Hleb, gdyż Jerzy bawił natenczas u teścia swego Olega w Riazaniu. Hleb, słysząc o przyrzeczeniu Witolda, pośpieszył do jego obozu ze swemi i stronnictwa Jerzego bojarami, niczego się nie obawiając. Nie powiodło się wprawdzie Witoldowi, że tego, do którego miał główną urazę, nie zachwycił, zostawując go w rękach nieprzyjawnego Litwie Olega; – korzystał wszakże ze sposobności zagarnienia Smoleńska i dzielnicy Jerzego, na którego wierność rachować nie mógł.

Gdy więc Hleb z bojary do obozu przyszedł, a Smoleńszczanie bramy otwarłszy wybiegli patrzeć na obóz Witoldów, zamek stał otworem także, lud na Litwę idącą niby na Tatar, gromadnie się kupiąc poglądał; – Witold nagle Hleba z bojarami uwięzić rozkazał, przedmieścia podpalić, a swoim już gotowym na gród i zamek uderzyć. Nikt się nie opierał, załoga była bez wodzów, bramy stały otworem. Łatwo więc zdobyto, a raczej opanowano zamek, pobrano starszyznę w niewolę (28 września, we wtorek) i Witold ogłosił się panem Smoleńska. Hleb, który

dotąd nie okazał się nieprzyjaznym Litwie, zabrany został tylko czasowie, a potem nadany miał sobie zamek Połony, na który złożył przysięgę wierności. Sam Witold usiłował ustalić się i zabezpieczyć od Tatarów w Smoleńsku, który rozdarty niezgodą braci, zagrożony od nieprzyjaciół, byłby inaczej wpadł w ręce Tatar⁶⁴ lub W. Ks. Moskiewskiego. Witold zamieszkał tu kilka miesięcy dla wewnętrznych urządzeń, poczem odjeżdżając, porucił miasto dwóm namiestnikom, Litwinowi Jamontowi i Bazylemu Borejce.

Ze Smoleńska oddziały wysłane czyniły wycieczki na włości Olega Riazańskiego, teścia Jerzego, a jawnego nieprzyjaciela Litwy. Szymon Langwenejewicz wojował w krajach między Oką i Donem, łup znaczny zagarniając.

Wzięcie Smoleńska i przyłączenie go do Litwy, bynajmniej pokoju i zgody z W. Ks. Moskwy nie zerwało; owszem potęga Witolda zjednała mu przyjaciół i sprzymierzeńców. Sam Jerzy wreszcie pojednał się z nim i otrzymał obszerne włości z miastem Rosławliem.

Wspomnieliśmy wyżej, iż Witold pod pozorem wyprawy przeciwko Tatarom, na których zwracał uwagę, poszedł był na Smoleńsk. Pora była w istocie wojować z Tatary, a przeznaczenie Litwy zdawało się wzywać ją do tego boju. Niezgody trawiły do reszty bezsilnych już najeźdźców, jak każde państwo rozrywają w chwili zgonu. Wewnętrzne, braterskie wojny dawały ich na łup nieprzyjaciołom, do których się sami o pomoc

⁶⁴ *Tatar* (daw.) – dziś popr. forma D.lm: Tatrów. [przypis edytorski]

uciekali. Tak Tachtamysz carzyk tatarski z żonami i dziećmi uciekł do Litwy, prosząc o pomoc przeciwko swoim. Było to stanowczym znakiem upadku potęgi Tataro-Mogulów, z którego nie mogąc korzystać, Litwa miała się przynajmniej czynnie żywić niesnaski i orężem je swym rozstrzygając, ku niemu przyczynić.

Skirgiełło osadzony w Kijowie, umarł tu, otruty. Ruscy Kronikarze tak ten wypadek, dla Witolda i Litwy pomyślny, opisują. Mnich Tomasz Izufów, namiestnik metropolity i archimandryta klasztoru pieczarskiego, dnia 4 stycznia zaprosił Skirgiełłę jadącego za Dniepr dla łowów, – na ranny do siebie posiłek. Po nim w. ks. Rusi dojechawszy do Miłosławicz, zachorzał mocno, powrócił chory do Kijowa i siódmego dnia umarł. Powszechnie wieść chodziła o zatrutem zielu, podanem w. księciu; lecz nic nie dowodzi, by w tej powieści prawda być miała. Ciało Skirgiełły pogrzebiono w Pieczarach Teodozego. Kronikarze polscy fałszywie zabitym księcia piszą; ruskolitewscy mówią wyraźnie o truciźnie podanej w napoju nad miarę użytym. Ależ i sam napój, nad miarę użyty, już jest trucizną.

Wypadek ten, ze wszech miar dla Litwy szczęśliwy, bo Ruś z nią jednoczył, zastał Witolda w Smoleńsku, skąd on natychmiast wysłał bojarów swoich i naznaczonego namiestnikiem ks. Jana Algimundowicza Olszańskiego, oddanego całkiem sobie, towarzysza przecierpianych nieszczęść i zmian losu.

Przemieszkując jeszcze w Smoleńsku, Witold przyjmował tu ks. Bazylego Dymitrowicza moskiewskiego, którego dawne stosunki i nowa pomyślność oręza zbliżyły ku niemu. Razem z nim przybył i metropolita Cyprian, dopominający się zwierzchniej władzy duchownej nad całą Rusią litewską.

Chociaż wiemy z innych źródeł, że Witold pragnął kościół swój wschodniego obrządku niezależnym od metropolity moskiewskiego uczynić, wszakże na prośby w. ks. Bazylego i obu zrażać nie chcąc, przystał na uznanie zwierzchnictwa metropolity nad Rusią litewską, zapraszając go do Kijowa, dokąd wkrótce przybył Cyprian i bawił tu osiemnaście miesięcy.

Wielcy ks.ks. przepędzili razem w Smoleńsku święta Wielkanocne i przytomni byli wyświęceniu biskupa smoleńskiego Nazona; nareszcie obesławszy się podarunkami, które na drogich kamieniami sadzonych i złotem szytych sukniach, futrach, koniach, pasach i naczyniach ze złota i srebra zależały; – rozjechali się zgodni. Witold przyrzekł zapewne nie najeżdżać więcej na dzielnicę Olega ks. rianzańskiego.

Ale zaraz po rozjechaniu się ze Smoleńska, wtargnął Oleg w granice posiadłości litewskich i począł oblegać Lubusk pod Kaługą; od którego odstąpił zagrożony przez w. ks. Bazylego, oznajmującego mu przez posłów, że za niego zaręczył w. ks. Witoldowi.

Ten krok zuchwały spowodował szybką wyprawę Witolda na ks. rianzańskie, z dawna mu otwarcie nieprzyjazne. Rianzań wzięty dnia 1 października. Oleg ująć musiał w lasy, a posiadłości jego zniszczone i złupione zostały. Zadają kronikarze wielkie spustoszenia i srogie okrucieństwa Witoldowi, które pomsta tylko za poprzedzające, poczynione przez Olega, być musiały. W Kołomnie zjechali się znów Witold z w. ks. Bazylim, trwalszą zgodę z sobą zawierając. W. książę przyjął tu Witolda bawiącego

dni kilka, ze czcią nadzwyczajną. Tu za powodem Witolda uchwalono poselstwo do Nowogrodu wspólne z w. ks. Moskwy, dla odciągnięcia go od przymierza z Zakonem Krzyżaków w Inflantach, a połączenie go z Rusią. Nowogrodzianie odpowiedzieli na poselstwo z dumą i godnością: „W.W. Książęta wiedzą, że z niemi i Niemcami w pokoju zostajemy; czegoż pragną od nas? Niech nam wolno będzie pozostać jak jesteśmy”.

Widziemy już z tych kilku lat panowania Witoldowego, jak silną była dłoń jego; widzimy, że wybór późny Jagiełły, tak drogo Litwę kosztujący, usprawiedliwiony został. Krzyżacy wahali się z rozpoczęciem nowych kroków wojennych; a Ruś przerażona upokorzeniem lenników i napastników, jak Oleg, stała przy Litwie, nie śmiejąc się od niej oddzielać. Sam w. ks. Bazyli przyjaźnił się z Witoldem, widząc wzrastającą siłę jego. W Rusi, pisze Karamzin, do Litwy należały znaczne ruskie kraje, jako: ziemia Wiatyczów (Orłowska gub., część Kaługi i Tuły), Karaczow, Mceńsk, Bielów i inne udzielne miasta ks.ks. czerniechowskich, którzy się Witoldowi poddali. Zająwszy Rzew i wielkie Łuki, panował od Halicza i Mołdawii do granic Pskowa z jednej strony, z drugiej do brzegów Oki, Kurska, Suły i Dniepru. Możajsk, Borow, Kaługa, Aleksyn graniczyły z Litwą, a W. Ks. Moskwy zostawała północ sama.

Lecz to poddanie się ogromnych ziem Litwie jestli⁶⁵ zadziwiające? Nie, bo posłannictwem Litwy była, jakeśmy okazali, obrona Rusi od Tatar, Rusi, co w swych czasach

⁶⁵ *jestli* – czy jest (konstrukcja z partykułą -li). [przypis edytorski]

podzielona na drobne i niezgodne udziały, sama się im oprzeć i wybić nie mogła. Zdaje się nawet, że zbliżenie się Witolda z w. ks. Bazylim, naradę i zapewnienie sobie wzajemnej pomocy przeciwko Ordzie miało na celu. Wspaniałą zapewne i piękną w historii kartą jest to ogromne rozprzestrzenienie posiadłości litewskich, lecz ono było czasowe, i jedna tylko silna ręka Witolda, a potrzeby ówczesne, mogły państwo takie w całości utrzymać. Litwa nie miała już sił na przyswojenie sobie Rusi zupełne i wcielenie jej na wieki; – w chwili, gdy myśl, co spajała, gdy potrzeby, co łączyły, znikły, wszystko się rozpaść musiało. Kraje także wedle praw powinowactwa i siły trzymają się w związku, a formuła chemiczna, może tu służyć za pewnik.

Narada z w. ks. Bazylim i przybycie Tochtamysza pod opiekę Witolda uciekającego się, spowodowały wyprawę litewską na Tatarów. Ich najazdy na Podole, były też ważną do walki pobudką. Wysłany został przeciwko Tatarom dowódca litewski imieniem Olgierd, do którego chan Tochtamysz się przyłączył.

Spotkały się wojska litewskie z Ordą na równinach zwanych Dzikie Pole nad Donem. Dowodzili dziczy trzej carzykowie, krymski, kirkielski i monkapski, bracia: Chodżabeg, Kutłubeg i trzeci zwany Dmitrem przez kronikarzy. Bitwa z obu stron była zażarta, trzy razy Tatarowie napad Litwy wytrzymali i tańcem swym starali się ją przerazić. Za trzecim razem wszakże rozbici, wielką ich liczbę wzięto w niewolę, a trzej dowódcy wszyscy polegli w bitwie. Tochtamysz powrócił razem z Olgierdem, który Witolda miał znaleźć w Smoleńsku. Dany mu w dzierżawę i na

przebywanie z dworem, który z sobą prowadził, zamek lidzki.

Nowe to zwycięstwo Litwy, wielkiej było wagi dla spokojnego posiadania Podola, które właśnie w tym czasie puszczone, pomimo sarkania i oporu wielkiego, prawem lennem Spytkowi z Melsztyna, temu samemu, któremu król sprzyjając za pomoc do otrzymania Korony polskiej wyświadczoną, darował był na znak łaski, bogato szyte obuwie.

Władysław Jagiełło wielki dał dowód przychylności dla Spytki, gdy pomimo oporu królowej, panów, Senatu i powszechnego odradzania, puścił mu Podole.

Te wielkie pomyślności Witoldowe, zwycięstwa, zabory nowe, przyłożyły się zapewne do rozwinięcia w nim niepohamowanej dumy i podejrzliwości. Nie mógł już ścierpieć, aby kto z hołdowników przeciwko niemu stawał; cóż dopiero, by kto w domu myślał się z nim równać lub cień jaki władzy niezależnej zachować? Nienawistnemi stali się dlań wszyscy pomniejsi nawet książęta, których lękał się, zwłaszcza, gdy mieli zachowanie u ludu. I tak, Doumand Hurdowicz książę giedrockie, że mu się nie kłaniał i jak gdyby usuwając od hołdów należnych, na dwór do Wilna nie jeździł bić czołem, udziałnym panem u siebie się sądząc; wszystkich bajorasów zawilejskich chlebem i solą, a hojnym przyjęciem w domu jednając, i licznym z nich otaczając dworem – stał się Witoldowi podejrzany naprzód, potem nienawistny.

Gdy się rozpytywał o niego swoich domowych i poufanych Witold, ci nie omieszkali mu, pochlebiając panu, w prostem

owych czasów języku, opowiadać: [Strykowski]

– Doumand z Rusi (bo tam miał wielkie dobra), co ma miodów w domu, spija, a wszystką Zawilejską Litwę przy sobie trzyma i wielkie zgraje ludzi nie wiedzieć dla czego koło siebie chowa; – trzeba by mu ująć obroku. —

Pomówiony o myśl zdrady, zapewne niesprawiedliwie, Doumand przez Witolda niecierpiącego obok siebie żadnej współzawodniczej władzy i znaczenia, żadnej siły, co by domową walkę na chwilę rozniecić mogła; – wyzuty został bez przyczyny na pozór żadnej z bogatych włości ruskich i zawilejskich dzierżaw, zostając tylko przy udziałach stryjów Binoina i Bubety.

Odarty z tego, co miał, Doumand oszalał prawie z rozpacz, a wyciosawszy, mówi kronikarz, kół dębowy i wyszedłszy z nim na pole Kaulis (u Widziniszek) tak nazwane od pobojowiska i kości (*kaulas*: kość), gdzie niegdyś walcząc na swych śmieciach Inflantczyków pogromił; wbiwszy ów kół w ziemię i kręcąc nim, powtarzał:

– Kręć się i ruszaj jako chcesz, jednak ty zgnijesz, a ziemia wiecznie będzie ziemią stała!

Te słowa biednego księcia pełne gorzkiej boleści, które kronikarz tłumaczy, jakby potrzebowały objaśnienia, że się do Witolda stosowały; – wycisnęły sroga żalność, cierpienie wielkie; – miejsce, gdzie je wyrzekł Doumand, podwajało je, to było świadkiem pomyślności, władzy, zwycięstwa i zabytej zasługi.

Doumand ostatni raz rzuciwszy okiem na pobojowisko, umarł potem z żalu i rozpacz.

Każda wielkość ludzka okupuje się takimi łzawymi ofiary.

Jakkolwiek kronikarze nie wspominają o powodach zaboru włości Doumandowych, ta okoliczność niedokładnie jest wyjaśniona. Jest to coś, czego nie mówią kroniki, co się zostało za ich obrębem, czego napisać nie było można lub nie chciano, a dziś już domyśleć się niepodobna. Opuścilibyśmy ten obrazek, gdyby nie malował lepiej, i Witolda, i czasów owych, od niejednej zwycięskiej wyprawy.

Krzyżacy długo dość przerwą dawszy odetchnąć Polsce i Litwie, w tym roku wybierali się już napaść kraje, zawsze przez nich pogańskimi zwane; ale im zima tego nie dopuściła. Tymczasem mieli zajęcie i w domu, z powodu zaszytych już daleko i rozkrwawionych waśni ze świeckiem duchowieństwem. Zakon duchownych władzy nieulegającej mu podległych obok siebie cierpieć nie chciał; stąd uciski nieustanne, odezwy obustronne do papieża, zabory i walki, i stąd to z arcybiskupem Rygi nieustająca wojna, w której Litwa jako z dawna sprzymierzona z Rygą i tutejszym duchowieństwem, uczestniczyła.

Przyszło do tego wreszcie, że kapituła i arcybiskup ryski otwarcie wystąpili do boju z Zakonem; i gdy Jan Sinten arcybiskup rzuciwszy klątwę na Krzyżaków, uszedł do Lubeki, Krzyżacy ze swej strony i kapituła ze swojej wybrali mu następcę, popierając każdy własnego elekta.

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «Литрес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на Литрес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.